

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY
SPRAWOM STRAZY OGNI

UBEZPIECZEN OD OGNIAMI BUDOWNICTWA OGNIOTRAWAŁEGO

Rocznie rub. 5.—
Półrocznie „ 2.75
lub M-k 12, Kor. 20 rocznie,
wraz z przesyłką pocztową.

Cena numeru pojedynczego
30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozol. 55.

I strona okładki	Rb. 48
II " " " oraz inne przed "tekstem" " "	40
Cała strona za tekstem	36
" " " " " " " " " "	40
DROBNÉ orłoszenia: za jeden wiersz petitu lub jego miejsce	
I strona okładki	kop. 30
II " " " " " inne przed tek. . .	25
za tekstem " " na ostatn. str. okł. "	20
Ceny ogłoszeń za bilanse i sprawozda- nia rachunkowe o 25 proc. drożej.	

 Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne. 

Rok III.

TREŚĆ: 1-szy Ogólno-Krajowy Zjazd Straży Ogn. Królestwa Polskiego (dokończenie). — Związek Florjański. — Garść wrażeń z zagranicy p. inż. *J. Tuliszkowskiego*. — Kronika. — Korespondencje. — Groźny pożar w Warszawie. — Groszowe oszczędności p. *S. A.* — Działalność Straży Ogniowej Warszawskiej na pożarach w roku 1916-ym p. *A. Zarembę*. — Z kroniki żałobnej. — Z życia prowincji. — Zapytania i odpowiedzi zawodowe. — Z piśmiennictwa. — Odpowiedzi Redakcji.

Dzień trzeci Zjazdu.

Obrady przedpołudniowe.

W dniu trzecim o godz. 9 rano uczestnicy Zjazdu wypełnili salę w Dolinie Szwajcarskiej nie mniej tłumnie, aniżeli w dniach poprzednich, wykazując przez to niesłabnące zainteresowanie się przebiegiem narad.

W dniu tym zagał zebranie i przewodniczył mu inż. Edward Wagner, wice-komendant Straży Ogniowej fabryki Scheiblera w Łodzi.

Stosownie do porządku dziennego obrad, przystąpiono do wysłuchania zapowiedzianych referatów.

Dr. J. Szymański, lekarz Straży Ogniowej Warszawskiej, w referacie p. t. „Służba sanitarna w pożarnictwie“ zapoznał zebranych z organizacją służby sanitarnej w straży ogniowej wzorowej, tudzież z brakami takiej służby w strażach istniejących, przyczem wysunął wnioski następujące: 1) wszyscy członkowie straży ogniowych powinni przejść specjalny kurs ratownictwa sanitarnego podczas pożarów,

wielkich katastrof i powodzi; 2) członkami czynnymi straży ogniowych mogą być tylko jednostki dostatecznie silne i zdrowe, aby, po przybyciu z ratunkiem, z odpowiednią energią i przytomnością umysłu były przygotowane do podjęcia akcji; wiek ich nie powinien przekraczać 35 lat i nie powinien być niższy od lat 20-tu; stan zdrowia strażaków winien być stale badany przez lekarza; 3) każdy oddział straży winien być zaopatrzony w przyrządy i fachową pomoc sanitarną; 4) przy każdym oddziale straży ogn. powinien być izolowany pokój o 2—3 łózkach dla nagle zapadłych przy pożarach; 5) wszyscy członkowie straży ogn. powinni być obowiązkowo zaasekurowani na wypadek śmierci, zupełnej lub czasowej niezdolności do pracy, tudzież mieć zapewnioną emeryturę. Postulaty, dotyczące mniejszych straży ogniowych prowincjonalnych, są następujące: 1) pożądane jest, aby każda straż posiadała 2—3 wykwalifikowanych sanitariuszów, którzy mogliby odbywać kursy zbiorowe w Warszawie; 2) pożądane jest, aby członkowie straży—lekarze czas wolny od zajęć poświęcali na pogawędki w straży, w celu zaznajomienia jej członków z najelementarniejszymi zasadami ratownictwa, choćby tylko z prze-

noszeniem chorych i rannych, bandażowaniem i sztucznym oddychaniem; 3) straż powinna być zaopatrzona w nosze i środki opatrunkowe i starać się, aby przy każdym wyjeździe towarzyszył jej felczer.

W drugim z kolei referacie p. t. „Konie w Straży Ogniowej”, wygłoszonym z pamięci, kapitan-koniuszy Straży Ogniowej Warszawskiej, p. T. Brochocki wskazał przede wszystkim na panujące u nas wszędzie, z wyjątkiem Warszawy i Łodzi, anormalne stosunki pod względem braku koni, niezbędnych w akcji przeciwpożarowej, a następnie dał szereg cennych wskazówek obchodzenia się z końmi, tudzież określił typ konia strażackiego, który powinien być krępy, budowy atletycznej, aczkolwiek niekoniecznie rasowy. Wreszcie prelegent wyraził zdanie, że w pracach, które muszą być przedsięwzięte, w celu zaopatrzenia w konie straży prowincjonalnych, powinna wziąć udział specjalna komisja, złożona z przedstawicieli instytucji pożarniczych i sekcji końskiej C. T. R., pracę zaś tę należy rozpocząć niezwłocznie, na razie ograniczając ją do opracowania dokładnego planu akcji.

W następnym, trzecim referacie p. t. „Życie gospodarcze w Straży Ogniowej Ochotniczej” p. Z. Gryżewski, naczelnik Straży Ogniowej Ochotniczej Łęczyckiej, poruszył sprawę zdobywania środków finansowych przez straże ochotnicze, tudzież sprawę umiejętnego operowania tymi środkami. Pod tym ostatnim względem nowopowstające straże popełniają nieraz błędy: często pierwszą ich myślą jest orkiestra, na drugim zaś planie stawiają sprawę narzędzi pożarniczych, podczas kiedy na orkiestrę stać tylko straże zamożniejsze. Następnie prelegent przytoczył warunki, od których zależy sprawność straży przy ich dobrym stanie gospodarczym, a jakimi są: 1) dobre alarmowanie, 2) posiadanie dostatecznej ilości koni do rozporządzenia, 3) dostatek wody, 4) dobre i zawsze w porządku utrzymywane narzędzia ogniowe, wreszcie 5) należyte kierownictwo fachowe, tudzież karność i sprawność strażaków.

Prócz referatów powyższych wygłoszone zostały dwa referaty nadprogramowe przez p.p.: inż. E. Nowakowskiego i porucznika Straży Ogniowej Warszawskiej, I. Gierasiewicza.

Referat inż. E. NOWAKOWSKIEGO:

STRAŻE OGNIOWE OCHOTNICZE A SAMORZĄD.

Olbrzymie straty ekonomiczne, jakie kraj nasz poniósł podczas wojny, duże wydatki, które oczekują nas po wojnie na wskrzeszenie normalnego życia, wymagają, żeby gospodarka polska była intensywna i oparta na mocnych i pewnych podstawach. Do prowadzenia i popierania tej gospodarki muszą być użyte wszystkie nadające się ku temu siły. Nasuwa się myśl, czy my, strażacy, jesteśmy do tej sprawy powołani i jaka nam przypada rola.

Otóż rola nasza jest znaczna, musimy sobie tylko zdać sprawę z ważności i pożyteczności tej pracy, ażeby się do niej odpowiednio przygotować.

Rezultatem pracy ekonomicznej jest pewne dobro materialne. Dobro to nie tylko wytworzyć, ale i zachować należy, broniąc go od nieprzyjaciela pod

postacią klęsk żywiołowych, a więc ognia, wody, chorób zaraźliwych.

Klęski żywiołowe, niszcząc dobro, ubożają kraj. U nas dotąd, wskutek złej gospodarki, nie prowadzono statystyki strat od klęsk żywiołowych, jednakże z wszelką pewnością twierdzić można, że straty te wynoszą dziesiątki milionów rubli rocznie. Patrzeć na to obojętnie nie możemy. Ubezpieczenie od strat żywiołowych, które po wojnie niewątpliwie stanie u nas na poziomie, wymaganym przez ekonomję społeczną, od klęsk jednak nie zabezpiecza. Zadaniem ubezpieczenia jest straty, poniesione przez jednostkę, zwracać kosztem innych, ażeby poszkodowany miał możliwość dalszej egzystencji i dalszej pracy ekonomicznej. Naszym zadaniem jest zapobieganie jednej, ale bardzo groźnej klęsce. Dość powiedzieć, że według bardzo przybliżonego i ostrożnego obliczenia ogień pożera u nas rocznie około 10 milionów rubli. Cyfra ta jest raczej za małą, niż za dużą, a wzrosłaby niezmiernie, o ile nie byłyby stosowane środki zapobiegawcze.

Odwrotnie, cyfra ta zmniejszy się i dojdzie do pewnego minimum przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków. Najważniejsze środki do walki z ogniem są dwa: racjonalne budowanie i straże ogniowe. Jakkolwiek racjonalne budowanie jest podstawowym środkiem zapobiegawczym pożarom, jednak w danej chwili nie przyniesie pożądanych rezultatów, z tego względu, że jeszcze lata całe przejdą, nim zostanie ono w czyn wprowadzone. Wsie, zniszczone przez wojnę i pożary, odbudowują się z gorączkowym pośpiechem, bo życie do tego nagli. Wobec braku pieniędzy i materiałów ogniotrwałych, powstają budynki znacznie gorsze, niż te, jakie były przed wojną. O racjonalnem budowaniu, pokryciu ogniotrwałem na razie nie może być mowy. Wskutek tego niebezpieczeństwo pożarów pojedynczych i masowych wzrasta i wywołuje potrzebę powiększenia straży ogniowych i ich sprawności. Sprawa ta jest dziś więcej aktualną, niż była dawniej.

Odbiegając cokolwiek od przedmiotu, pozwolę sobie zwrócić uwagę na znaczenie kulturalne, jakie posiadają w naszych stosunkach straże ogniowe. W historii rozwoju życia społecznego naszych miast i miasteczek da się zauważyć, że pierwszym zrzeszeniem, jakoby pierwszą jaskółką, była straż ogniowa. Tworzyła ona niejako szkołę; w niej wyrabiali się ci, którzy później zawiązywali zrzeszenia więcej złożone, jak: kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, kooperatywy, kółka oświatowe i inne. Mundur strażacki zawsze uszlachetniał i podnosił poziom etyczny strażaka.

Straże nasze pozatem oddają ludności bardzo różnorodne usługi, szczególnie stało się to widocznym podczas obecnej wojny. Biorąc pod uwagę użyteczność straży, należy dążyć do tego, aby straże było coraz więcej.

Nim postawię odpowiedni wniosek, pozwolę sobie skreślić krótko warunki, w jakich znajdują się nasze straże. Oprócz czterech straży miejskich i straży fabrycznych, wszystkie inne powstają i opierają się na pracy i ofiarności jednostek. Od ich energii i dobrej woli zajął się najlepiej zależy dobre lub złe funkcjonowanie straży. Bywały przypadki, że choroba lub wyjazd z miasta jednostki przyprowadzał straż do upadku. Praca w straży, wskutek braku stałych funduszy, i trudności w ich zgromadzeniu, jest uciążliwa i wyczerpująca. W wielu miejscach, gdzie brak jednostek

ofiarnych i energicznych, jak na przykład we wsiach lub bardzo małych miasteczkach, straże ogniowe wcale powstać nie mogą, a jednak są tam potrzebne i powstać muszą. Uregulować należy te sprawy można tylko przez odpowiednie przepisy prawne. A więc należy wyjednać, żeby:

1. Każda gmina wiejska lub miejska obowiązana była prawnie straż ogniową posiadać.

2. Fundusze na utrzymanie straży ma dostarczyć gmina.

3. Obowiązki swe, z wyjątkiem większych miast, strażacy pełnią honorowo, korzystając jednak z praw i prerogatyw funkcjonariuszów instytucji samorządnych. Przedstawiciel straży należy do ciała samorządowego.

W ten sposób straże ogniowe przestaną być instytucją, opierającą się jedynie na ofiarności ogółu, zyskając trwałe podstawy swej egzystencji, i to powiększy ich sprawność. Członkowie straży i kierownicy zajmą pewne stanowisko społeczne. Opłaty członków, bardzo zresztą drobne, wyłącznie byłyby przeznaczone na dochód związków strażackich. Związki miałyby bardzo szerokie pole do rozwoju; oprócz wyrobienia sprawności zawodowej mogłyby przynosić stowarzyszonemu duże i różnorodne korzyści.

Nie mówiąc o kulturalnych i moralnych korzyściach, jakie kraj nasz odniósłby przez powstanie odpowiedniej ilości straży ogniowych, spróbuję przedstawić w cyfrach korzyści materialne. Budżet roczny straży ogniowej gminnej określam na 400 rb.: na utrzymanie roczne nowych straży w całym kraju należy wydatkować około 600 tysięcy rubli. Jeżeli przypuścić, że każda straż przez działalność swoją zarobi średnio 1600 rb. rocznie, co według mnie jest cyfrą minimalną (czterokrotny budżet), to suma zysku czystego wyniesie 2.400.000 rb. rocznie. Nasuwa się zapytanie, czy projekty te są teraz na czasie i czy dadzą się wprowadzić w życie?

Otóż bardzo niedaleki jest czas, kiedy jakieś ciało prawodawcze krajowe zacznie obradować *): należy więc postarać się, ażeby projekt ten należyście opracowany w szczegółach znalazł się na porządku dziennym i uzyskał moc prawną. Teraz, nie czekając nawet na przyobleczenie w formę prawną, można go już częściowo realizować.

W niektórych miastach już jest wprowadzony samorząd, w innych będzie wprowadzony w bardzo niedługim czasie, trzeba więc starać się o to, ażeby sumy na utrzymanie straży były wnoszone do budżetów miejskich.

Sprawa ta chętnie będzie widziana przez obywateli i nie spotka się z opozycją. W gminach wiejskich bez przymusu prawnego trudniej się będzie obejść, gdyż wniosek musi być przyjęty przez zebranie gminne. Jednakże mam nadzieję, że w niektórych gminach więcej uświadomionych, a szczególnie w tych, gdzie na czele gmin stoją ludzie dostatecznie uspołecznieni, wniosek ten przyjęty będzie.

Pozwoliłem sobie przedstawić Sz. Panom wniosek mój w najogólniejszych zarysach, w tej nadziei, że, o ile zostanie przyjęty, Związek Florjański opracuje go w szczegółach.

*) obecna Tymczasowa Rada Stanu. (Przyp. Red.)

Referat p. I. GIERASIEWICZA:

POTRZEBY I BRAKI W STRAŻACH OGNIOWYCH OCHOTNICZYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wiekowy ucisk, jakiemu kraj nasz ulegał, odbił się ujemnie, podobnie jak w innych dziedzinach naszej pracy społecznej, tak również, a może jeszcze najbardziej, na strażach ogniowych ochotniczych. Dziś, gdy te zaległości musimy odrobić, trzeba sobie uprzytomnić, co jest i co trzeba zrobić w tym kierunku.

Materiał w ludziach mamy bardzo dobry. Strażak-ochotnik przy odpowiednim fachowym kierownictwie może osiągnąć większą sprawność, aniżeli człowiek płatny, powiedziałbym—strażak-rzemieślnik. Już to my, polacy, celujemy w pracy bezinteresownej. A więc przede wszystkim: kierownictwo.

Celem przygotowania należytego fachowych kierowników straży, trzeba stworzyć, czy to przy Warszawskiej Straży Ogniowej Miejskiej, co mi się wydaje odpowiedniemi z bardzo wielu względów, czy niezależnie od tej ostatniej, stałe kursy pożarnictwa, któreby ludzi wybranych z poszczególnych straży ochotniczych tak nauczyły zawodu strażackiego, by kończący, wybrany z pośród kolegów na godność naczelnika, umiał postawić straż, która go wybrała, na należytych poziomach.

Potrzeba jest, ażeby nasze straże ochotnicze miały jednolite rozkazownictwo, zarówno w ćwiczeniach rzędowych jak i przy narzędziach, a więc niezbędna jest wzorowa instrukcja, która by pozwoliła zarówno rozkazownictwu, jak i ćwiczeniom, oraz sposób ich prowadzenia ujednolicić we wszystkich strażach Królestwa Polskiego.

Trzeba opracować regulamin (względnie kilka) dla straży ochotniczych miejskich i wiejskich, oraz mieszanym, t. j. takich straży, których część lub rdzeń jest płatny, reszta zaś składa się z ochotników.

Część tej pracy, a nawet bardzo duży materiał, mamy już w pracach byłej Komisji Zjazdów Straży Ogniowych Ochotniczych w Królestwie Polskiem, jakimi są Prace Komisji Regulaminowej, drukowane w „Przeglądzie Pożarniczym”, jako „Projekty instrukcji i regulaminu” (gdyż inaczej wtedy nie można było wydać, *) i praca inż. J. Tuliszkowskiego: „Walka z pożarami”.

Niezbędnym jest Związek Straży Ogniowych Ochotniczych **), którego władze byłyby naczelnymi władzami wszystkich straży ochotniczych i miałyby obowiązek organizować straże, czuwać i pomagać w organizacji strażom, powstającym samorzutnie, udzielać fachowych porad i wskazówek już istniejącym, tudzież ułatwiać nabywanie narzędzi. Związek straży ogniowych powinien nawet założyć i prowadzić fabrykę narzędzi pożarniczych, co mnie osobiście wydaje się bardzo wskazane, gdyż wtedy organizacja naczelną miałaby stałe podstawy, a straże gwarancję, że narzędzia, im dostarczone, są i najlepsze i najtańsze.

*) Patrz Nr. Nr. 10 i 11 „Przeglądu Pożarniczego” z r. 1913.

**) Obecnie taki Związek już mamy; jest nim Tow. Św. Florjana (Związek Florjański). (Przyp. Red.)

Przy organizacji naczelnej powinno istnieć pismo zawodowe strażackie, któreby stale informowało strażę o wszystkich przejawach życia strażackiego, zarówno jak i o najnowszych zdobyczach techniki pożarniczej, a jednocześnie było łącznikiem życia pomiędzy strażami *). To są podane w streszczeniu potrzeby nasze. Teraz poruszę w słowach najkrótszych braki i sposoby im zaradzenia.

Podstawowe narzędzie w straży — to sikawka. Gdy obecnie pożarnictwo u nas może i powinno się rozwinąć, będzie bardzo na czasie wybranie z typów sikawek, którymi rozporządzamy, najlepszych, lub opracowanie nowych konstrukcji, któreby najlepiej odpowiadały naszym potrzebom i były odtąd wszędzie wprowadzane.

To samo dotyczy drabin. Tylko niektóre straże mają znośne drabiny pożarowe, większość zaś straże drabin właściwie nie ma wcale, bo te, którymi rozporządza, są karykaturalne. Również ważną jest sprawa ujednolinitości łączników: zarówno ich systemu, jak i średnicy węży. Te straże, które używają łączników gwintowych, powinny się ich pozbyć i wprowadzić łączniki ulepszone, bądź systemu Koeniga, bądź do nich podobne. Byłoby ze wszech miar pożądane, ażeby zarówno węży, jak i łączniki, były we wszystkich strażach jednakowe, aby, gdy zajdzie wypadek zjechania się do ognia kilku sąsiednich straży, mogły się one nawzajem zasilać wężami, czego potrzeba często się zdarza.

Muszę zaznaczyć nawiasem, że w naszych strażach nie zdarzyło mi się spotkać dobrego, o wydajnej pracy, typu hydroforu. Maszyny, którymi rozporządzamy, są ciężkie pod względem konstrukcji, wymagają dużej ilości ludzi do obsługi, szczególnie, jeżeli pożar się przeciąga, a jednocześnie mało wydajne. Koniecznym jest stosowanie takiej konstrukcji, by ta niezmiernie ważna maszyna, jaką jest hydrofor, mogła przy pomocy 4-ech do 6-ciu ludzi napęłnić w 50—60 sekund beczkę o pojemności 50 wiader.

Najważniejszym jednak urządzeniem przeciwpożarowym w naszych miastach będzie budowa stałych zbiorników wody o pojemności 40—50 beczek każdy, rozmieszczonych w różnych punktach miasta, budowanych przy studniach, z których mogłyby być w razie potrzeby napęalniane, a ustawionych w ten sposób, ażeby beczka mogła bezpośrednio pod kran podjechać i być bez zwłoki napęlniona.

Budowa zbiorników, z pozoru kosztowna, usunie potrzebę stosowania hydroforów i w praktyce odda nieocenione usługi naszym miastom, a drużynom strażackim ujmie masę pracy i pozwoli całą energię ześrodkować na samym ogniu, kiedy dotąd tyleż pracy, jeżeli nie więcej, trzeba wkładać w zapewnienie sobie źródła dostawy wody, ile w gaszenie pożaru.

Jak ważną rzeczą jest szybka dostawa narzędzi i wody do ognia, zbytecznym jest dowodzić. Dostawa koni na wypadek alarmu ogniowego w naszych strażach ochotniczych ogromnie szwankuje. Musimy wyjść z błędnego koła rabowania koni na ulicach od dorożek lub wozów włościańskich, systemu, wywołującego stale zatargi z właścicielami koni. System przymusu

dostawy kolejnej tam, gdzie był wprowadzony, nie dał również dobrych wyników. Musimy wobec tego tę ważną sprawę rozwiązać inaczej. Pozwolę sobie zaproponować stosowany już gdzieś system tak zwanych „premji“ za dostarczanie koni na wypadek alarmu.

Wbiegające na alarm konie są notowane w porządku, w jakim przybywają. Jeżeli wyjazdu nie było, pierwsza para koni jest płatna po rbl. 1, druga — 75 k., pozostałe zaś otrzymują kurs dorożki, t. j. 25 kop., przytem, aby nie dawać okazji do nadużyć, policja ma obowiązek przestrzegania, ażeby nie było alarmów bez potrzeby. Na wypadek ognia, t. j. wyjazdu, pierwsza para otrzymuje premję w wysokości rbl. 3, druga — 2, pozostałe zaś — po 25 kop. i niezależnie od tego wszystkie są płatne, o ile dostarczono wozy do ognia, w stosunku do odległości i czasu, jaki były zajęte. Gdy praca jest dłuższa, konie, którymi dostarczono sikawki, wozy i t. d., są zaprzęgane do beczek, przy których, za dostawę każdej beczki wody, woźnica otrzymuje od dziesiętnika każdej sikawki, do której go skierowano, markę, za którą kasa straży wypłaca 15 kop. Takie postawienie sprawy ma ten skutek, że na wypadek ognia koni jest dosyć i są szybko nadsyłane. Wprawdzie ten sposób nie rozwiązuje sprawy pociągowej całkowicie dobrze pod względem czasu, szczególnie w porze nocnej, i mocno obciąża budżet straży, jest jednak najbardziej celowy. Ideałem byłoby, gdyby straż posiadała własne konie, które, pełniąc służbę w czasie ognia, zapracowywałyby w czasie spokoju na swę utrzymanie przy oczyszczaniu miasta i t. p. pracach; konie te byłyby zawsze gotowe na wypadek ognia, nocą zaś, co jest niezmiernie ważne, stale stałyby w stajni remizowej.

Trzeba tutaj wspomnieć i o tem, jak straże ogniowe ochotnicze są sytuowane. Czy może taki stan, jak dotąd, trwać dalej? Jako przykład, weźmy pierwszą lepszą straż i przyjrzyjmy się skąd ona czerpie potrzebne fundusze na opał, światło, konserwację narzędzi, smary, stróżów i t. p.; nie mówię już o kupnie jakiej nowej, a bardzo najczęściej potrzebnej, sikawki, toporów, umundurowania i t. p.

Składki na straż, obowiązujące właścicieli nieruchomości, wpływają bardzo wolno, niechętnie, a przecie straż zdjęła z tych ostatnich obowiązków dostarczania ludzi i narzędzi na wypadek ognia. Właściciele o tem nie chcą pamiętać, płacą jak z łaski, a straże bądź nie mają, bądź mają bardzo mgliste prawo egzekutywy. Prócz tego, składki, wyduszone od szanownych posesjonatów, tworzą bardzo niewielką sumę w przychodzie straży, pozatem straż otrzymuje od Instytucji Ubezpieczeń za pracę przy ogniu, tytułem zwrotu za konie, za uszkodzenia w taborze i t. p. różne drobne kwoty, a magistraty małych miast uchwalają z miejskich funduszy po kilkaset rubli rocznie, co wszystko razem wzięte nie pokrywa połowy niezbędnych wydatków.

A reszta? Resztę musimy zdobyć własnym przemysłem, to znaczy: organizować przedstawienia amatorskie, koncerty, loterie, zabawy, kwiatki i t. p., byle koniec z końcem związać, byle strażak był ubrany, byle miał czem pracować przy ogniu.

A jeszcze trzeba powiedzieć, że to tak jest tam, gdzie ludzie, stojący u steru organizacji strażackiej, chcą i umieją w tym kierunku pracować i, co jest najważniejsze, jeżeli są o tyle niezależni, że nie krępują się czasem, jaki tracą na urządzenie tych tak wiele

*) Pismem takim jest wznowiony obecnie „Przegląd Pożarniczy”. (Przyp. Red.)

czasu zabierających imprez. A jeżeli tak się złoży, iż to wszystko robi ten sam człowiek, który prowadzi ćwiczenia, jeździ do ognia, bierze udział w komisjach budowlanych i t. d., to przecież taki człowiek niczem więcej zająć się nie może. Ludzi odpowiednio sytuowanych wszak jest wśród nas bardzo niewiele — a pracy masa. Powtarzam — tak jest tam, gdzie są ludzie odpowiedni, uważający swą pracę za obowiązek społeczny, wynikający z poczucia obywatelskiego.

A gdzieindziej? Gdzieindziej tak rzadko spotykane na ogół strażę wiodą w większości wypadków, wskutek braku [funduszy, żywot suchotniczy, a co gorzej — praca ich przy ogniu, wskutek lichych i złe konserwowanych narzędzi, jest bardzo mało warta. Należy więc bezwarunkowo strażę naszą ochotniczą w ten, czy inny sposób postawić finansowo tak, ażeby nie potrzebowały żebrać o niezbędne fundusze. Za najprostsze uważam takie postawienie sprawy, że ci, którzy z usług straży ogniowych korzystają, winni ponosić w sposób przymusowy koszty ich utrzymania, nie zaś takie, jak to się dotąd zdarzało, że właściciel nieruchomości najbezcenzelniej w świecie mówił do inkasenta straży: „Na co mi straż potrzebna? Jak mi się spali, to ja jestem asekurowany”. Przypuśćmy, że kamienicznik, który wywijał się od składek na straż, gdy mu się chałupa spali, asekurację odebrał, ale lokator, a ci stosunkowo najbardziej cierpią od ognia, asekuracji nie dostanie, bo..... nie był asekurowany, ale za to najwięcej na strażłożył, gdyż nie ominął go żaden koncert czy zabawa, na korzyść straży urządzona.

Podsumowując powyższe, możemy i powinniśmy obowiązek finansowania naszych straży włożyć na zarządy miejskie lub gminne. Zebrania, jaką dotychczas uprawialiśmy, nie może być nadal praktykowana, gdyż straż ogniowa jest bezsprzecznie instytucją użyteczności społecznej, tak samo, jak: szpital, szkoła, wodociąg, elektrownia etc., z której usług korzysta gromada, więc też gromada winna dbać o istnienie i rozwój straży, orazłożyć na jej utrzymanie.

Tutaj nasuwa się sprawa, wiążąca się ze strażą ogniową bardzo blisko, a mianowicie — wycier kominów. Wycier kominów, ujęty dobrze i prowadzony przez straż, daje bardzo dobre rezultaty, zarówno pod względem ogniowym, jak i finansowym, czego przykładem może być m. st. Warszawa. Wycier kominów, t. j. opłata, pobierana za tę pracę, daje po opędzeniu kosztów utrzymania stosownego taboru znaczny dochód. Sądzę, że gdyby straż ochotnicze wzięły na siebie obowiązek czyszczenia kominów, wybornie wzmocniłyby swe fundusze, gdyż opłaty, pobierane za wycier, pozwoliłyby, po opłaceniu kominarzy, zupełnie normalnie żyć i rozwijać się każdej straż, ba! pozwoliłyby nawet na pewien luksus, że się tak wyrażę, w strażach ochotniczych, luksus nie w znaczeniu czegoś kosztownego, a bez czego możnaby się obyć, ale czegoś, co naprawdę ma bardzo duże znaczenie w ratownictwie ogniowym, słowem — luksus techniczny.

Nie potrzeba chyba dowodzić, jak ważny jest szybki wyjazd do ognia choć małej grupy ludzi z narzędziami, by w parę minut od alarmu znaleźć się przy ogniu. Ogień, wszak, w bardzo nielicznych wypadkach wybucha, jako wielki. Zwykle zaś powstaje stopniowo i w miarę upływającego czasu potęguje się i rozprzestrzenia. Uważam, że straż ochotnicza, choć-

by najlepiej wyćwiczona, zanim dostanie się do ognia, przy dzisiejszych urządzeniach, daje zawsze dość czasu, by ogień się mocno rozpałił. Dla tego też mam przekonanie, że miasta nasze i miasteczka powinny zdobyć się na to, aby przy organizacji ochotniczej mieć stałe t. zw. pogotowia, złożone z 10 — 16 ludzi, jednego wozu i pary koni. Na wozie powinny się znajdować wszystkie potrzebne urządzenia, a więc przede wszystkim gaśnice gazowe, i to możliwie duże, drabiny, łomy, szpadle, tłumnice, sikawka mała i zbiornik z wodą. Ludzie, oczywiście, winni zmieniać się, czyli zawsze być gotowi do wyjazdu. Wtedy, naprawdę, straż ochotnicza będzie odpowiadała wymaganiom straży ogniowej.

Aby ratunek był skuteczny, musi być przede wszystkim szybki. Wszak rozproszeni po całym mieście, nie możemy nie przybyć do ognia znacznie zapóźno, a czas stracony, potrzebny na zebranie się naszej i wyjazd, pogotowie zużyłoby już na pracę ratowniczą, co ma niesłychany wpływ na tłumienie ognia w zarodku.

Na zakończenie muszę się zastrzedz, że myśli, przezeń rzucone, mają na celu oczywiście tylko chęć poprawy zła, które jako kilkunastoletni strażak-ochotnik w praktyce swej spostrzegałem i które, przynajmniej mi każdy z kolegów, usunąć trzeba i to usunąć własnymi rękami, w myśl maksimy strażackiej: „Pracuj zbiorowo, lecz licz tylko na siebie”.

Po przerwie dziesięciominutowej przewodniczący ogłosił rozpoczęcie dyskusji nad wygłoszonymi wnioskami, przedtem jednak udzielił głosu p. B. Chomiczowi, który poruszył sprawę mających nastąpić wyborów do Towarzystwa św. Florjana, którego nazwa utrzyma się w przyszłości na „Związek Florjański”. W przemówieniu swoim p. B. Chomicz podkreślił, że, ponieważ Towarzystwo św. Florjana rozciąga działalność swoją na całe Królestwo Polskie, stanie się więc ono ową centralą, skupiającą w sobie całe nasze pożarnictwo, centralą, której stworzenie jest pierwszym niezbędnym warunkiem wprowadzenia na właściwą drogę akcji przeciwpożarowej w kraju naszym.

Następnie ci uczestnicy Zjazdu, którzy już zapisali się w poczet członków Towarzystwa św. Florjana, przystąpili do wyborów władz tej instytucji.

Jednomyślnie zdecydowano, aby głosić przez aklamację (przy 3 głosach przeciwnych aklamacji) na listę kandydatów, przedstawioną przez Prezydium Zjazdu.

Wobec decyzji powyższej, do Zarządu Towarzystwa św. Florjana weszli p.p.: E. Balcer z Łowicza, B. Chomicz z Warszawy, St. Dzierzbicki z Warszawy, dr. A. Grohman z Łodzi, mec. J. Konopacki z Piotrkowa, J. Kubicki z Zawiercia, S. Olkusi z Końskich, ks. M. Szkopowski z Warszawy, St. Szostkiewicz z Warszawy, inż. J. Tuliszkowski z Warszawy, inż. E. Wagner z Łodzi i inż. A. L. Zagrodzki z Warszawy; na zastępców wybrani zostali p.p.: dr. A. Troczewski z Kutna, G. Lewiński z Włocławka i Z. Gryżewski z Łęczycy; do Komisji Rewizyjnej — p.p.: ks. F. Czyżewski z Piasków Luterskich, ks. kan. W. Korkowski ze Srocka, W. Kaliszek z Koszelowa pod Dąbrową Górniczą, St. Jełowicki z Częstochowy, Z. Przyjalkowski z Radomia i I. Urbanek z Bochenia.

Miłe wrażenie zrobiła zakomunikowana przez przewodniczącego wiadomość, że do Prezydium Zjazdu nadeszły deklaracje: Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia na sumę rb. 3000, które Towarzystwo składa jako ofiarę jednorazową na rzecz funduszu Towarzystwa św. Florjana, tudzież od Towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych od ognia „Snop” na sumę rb. 500 na tenże cel.

DYSKUSJA.

P. E. Rybicki z Zakrocymia jest zdania, że ponieważ w referatach wygłoszonych poruszono wszystkie potrzeby straży, przeto dyskusja nad nimi jest zbyteczna, natomiast zwraca się z prośbą do Prezydium, aby poleciło referaty te wydrukować i rozesłać wszystkim strażom ogniowym.

P. E. Nell z Włocławka wyraża zdanie, że, aby zapewnić strażom ogniowym otrzymywanie koni do ognia, należałoby wprowadzić przymus dostarczania koni przez właścicieli.

P. S. Mitraszewski z Warszawy przemawia w poruszanej przez p. Gierasiewicza sprawie, a dotyczącej środków finansowych w Straży.

Ponieważ jest to sprawa najbardziej paląca, przeto nie dziwi to mówcę, że znalazła się ona na porządku dziennym obrad.

Według mówcy, Towarzystwo św. Florjana winno zająć się zdobyciem odpowiednich środków i wyłonić w tym celu komisję specjalną.

Co się dotyczy poruszanej na Zjeździe sprawy związku pomiędzy strażami a towarzystwami ubezpieczeniowymi, to i tutaj, zdaniem mówcy, Towarz. św. Florjana jest powołane do wytworzenia pewnego stałego stosunku pomiędzy wzmiankowanymi instytucjami.

P. H. Bronicki z Żelechowa, wspominając o zdezastowaniu wielu straży ogniowych i braku możliwości podźwignięcia ich z upadku, wyraża przekonanie, że szybka pomoc ze strony towarzystw ubezpieczeniowych jest niezbędną.

P. J. Sendek z Kozienic zaznacza w sprawie zdezastowania straży, że przy dobrych chęciach można dużo zrobić. Mówca sam zorganizował w powiecie kozienickim pięć straży ogniowych, przyczem nadzwyczajnie pomogło mu to, że wzorował się na ustawie Tow. św. Florjana. Prócz tego p. S. komunikuje, że w Kozienicach istnieje oddział drużyny strażackiej, złożony z samych niewiast, które poleciły mu złożyć pozdrowienie wszystkim strażom ogniowym, organizatorowi zaś Zjazdu, prezesowi Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych, p. B. Chomiczowi, wręczyć bukiet kwiatów.

W imieniu więc pierwszej kobiecej polskiej drużyny strażackiej składając druhowskie pozdrowienie „czołem”, wręczył p. Sendek druhom zebranym wiązanki żywego kwiecia, jako wyraz widomy pozdrowienia, tudzież p. Chomiczowi bukiet z białych i ponośnych róż.

Zjazd pozdrowienie „druhen” kozienickich przyjął rześmistym oklaskiem.

Podczas obrad, z inicjatywy i zapoczątkowania ks. F. Czyżewskiego z Piasków Luterskich, zarządzono składkę pomiędzy obecnymi na rzecz najuboższej ludności Warszawy do dyspozycji Prezydium Zjazdu, które uchwaliło doręczyć zebraną sumę, w ilości rb. 389, 14 kop., Mk. 266.30 i Koron 3, burmistrzowi stolicy, inż. P. Drzewieckiemu dla głodnych.

[Obrady popołudniowe.

Dalszy ciąg dyskusji.

P. L. Nebelski z Brześcia Kujawskiego stawia wniosek, aby Zjazd uznał za niezbędne organizowanie we wszystkich wsiach i zakątkach kraju pogotowi ratunkowych

przeciwpowozowych, zwłaszcza w tych miejscowościach, które nie mogą zorganizować u siebie straży ogniowej z kompletem taboru lub straży takiej nie mają w pobliżu, i aby do tej pracy zaproszono instytucje społeczne.

Dr. B. Wieczorkiewicz z Żychlina porusza sprawę remiz strażackich, zabieranych na domy izolacyjne, i przypomina wydane w swoim czasie rozporządzenie, że remizy strażackie winny pozostać wyłącznie do użytku straży, tudzież poleca tę sprawę prezydium Zjazdu.

P. B. Panasiewicz z Lubrańca, zaznaczając, że aczkolwiek w sprawie uzyskania środków na utrzymanie straży podano kilka projektów i między innymi wyrażono żądanie, aby Ubezpieczenia Wzajemne dawały specjalne na ten cel subdyj, oraz wyrażając zdanie, że istniejące prócz Ubezpieczeń Wzajemnych prywatne towarzystwa ubezpieczeniowe winny również dawać stałe subdyje, stawia w imieniu przedstawicieli z Kujaw wniosek następujący: „Biorąc pod uwagę, że towarzystwa ubezpieczeniowe mają największe korzyści z działalności straży ogniowych, uważamy za konieczne, ażeby rzeczony towarzystwa dawały stałe składki od obrotu”.

P. M. Luxenburg z Warszawy zgłasza wniosek, aby wszystkie bez wyjątku towarzystwa ubezpieczeniowe (akcyjne i wzajemne) obowiązkowo partycypowały w utrzymaniu straży ogniowych i w tym celu składały w końcu roku sprawozdanie o zbiorze składek, z których pewien procent szedłby na utrzymanie straży.

Na wniosek powyższy nastąpiła odpowiedź, że instytucje ubezpieczeniowe dzielą się na dwie grupy: towarzystwa prywatne, pracujące w celu zysku, i Ubezpieczenia Wzajemne obowiązkowe, które nie mają na celu zysku, lecz gromadzą jedynie pewne rezerwy. Żądanie, aby Ubezpieczenia Wzajemne utrzymywały straże, jest zupełnie bezpodstawne. Ubezpieczenia Wzajemne winny wykonywać to, do czego są powołane, a więc — będą zwracały przedewszystkiem straty pogorzelowe. Co się zaś tyczy utworzenia funduszu dla straży, to w tym celu winny być uchwalone specjalne podatki.

P. B. Panasiewicz z Lubrańca stawia wniosek, aby wyjednano rozporządzenie, co do pozostawienia pracownikom straży wyłącznych atrybucji przy akcji ogniowej.

P. St. Bielobradek z Kamienicy Polskiej (pow. częstochowski) przemawia w sprawie wyjednania rozporządzenia, zwalniającego straże od rekwizycji.

P. A. Moszczyński z Mławy, wobec tego, że Zjazd obecny zwolany został staraniem Ubezpieczeń Wzajemnych, zapytuje, w jakim stadium znajdują się uchwały Komisji Organizacyjnej zjazdów, powzięte we Włocławku. Jeżeli rzeczona Komisja przestała istnieć, to należałoby wybrać nowych przedstawicieli, nie czekając na Zjazd następny, który prawdopodobnie nie prędko przyjdzie do skutku. Nowo wybrany komitet winien, zdaniem mówcy, przystąpić do opracowania ustawy normalnej, która powinna, między innymi, określić: a) jednolitość umundurowania dla wszystkich strażaków i b) rodzaj umundurowania dla członków zarządu straży. Wreszcie zwraca się p. M. do Prezydium z prośbą o ogłoszenie drukiem i dostarczenie wszystkim strażom ogniowym sprawozdania z przebiegu Zjazdu. *)

P. Z. Przyjałkowski z Radomia informuje, że ostatnią pracą wzmiankowanej Komisji było zorganizowanie konkursów strażackich w Radomiu, które wobec wojny nie doszły do skutku. Obecnie, wobec powstania Towarzystwa św. Florjana, Komisja uważa zadanie swe za skończone i przekazuje swą pracę dotychczasową Zarządowi rzeczonoj T-wa.

P. St. Jełowicki z Częstochowy komunikuje, że, wskutek uchwały, aby zebrać fundusz w celu upamiętnienia 50-lecia istnienia Straży Ogniowej Kaliskiej, na ręce jego wpłynęły składki od wszystkich niemal straży. Zgodnie z decyzją, zakupiono dla Straży Kaliskiej nowy sztandar pamiątkowy. Obchodowi jubileuszu stanęły na przeszkodzie wypadki wojenne, wobec czego do dnia dzisiejszego nie zdołano zamiaru zrealizować. Pozostałość funduszu od kupna sztandaru złożono

*) Protokół Zjazdu został wydrukowany i rozesłany wszystkim strażom ogniowym, tudzież uczestnikom Zjazdu. (Przyp. Red.)

w banku. Wobec powyższego oświadczenia, zapytuje p. J., jak sprawę zakończyć.

Uchwalono, aby załatwienie tej sprawy przekazać Zarządowi Tow. św. Florjana.

WNIOSKI I UCHWAŁY.

Przewodniczący p. inż. E. Wagner ogłasza, że z pośród wniosków, jakie złożono, niektóre Prezydium rozpatrzyło i pozwala sobie zaproponować Zjazdowi uchwalenie rezolucji.

A więc, wniosek p. Ludwika Skorupki, aby przyłączone obecnie do obrębu Warszawy przedmieścia: Czerniaków, Mokotów, Wola i Grochów otrzymały, przy pomocy materialnej Zarządu Stolicy a instruktorskiej Straży Warszawskiej, własne straże ochotnicze — uchwalono przekazać Zarządowi Stolicy. Wnioski: delegatów Straży Ogniwych Ochotn. z Kujaw, Straży Ogn. Och. Łomżyńskiej, Łaskiej i inn. — o ujednostajnienie uniformów strażackich i oznak starszeństwa; inż. E. Wagnera — o potrzebie obowiązkowego zaopatrywania wszelkich wielopiętrowych budynków w specjalne aparaty do ratowania się mieszkańców, o konieczności zaopatrzenia straży ogn. wielkomiejskich w przyrządy przeciwpożarowe, któreby sięgały do najwyższych pięter, oraz o wzmocnieniu kontroli stałej środków przeciwpożarowych w szpitalach, szkołach, hotelach, teatrach i t. d.; p. W. Harnisza — o wznowienie wydawnictwa „Przeglądu Pożarniczego” i zalecenie wszystkim strażom ogniowym prenumeraty obowiązkowej; p. A. Sokołowskiego — o potrzebie opracowania ustawy normalnej dla Straży Ogn. (z dołączeniem projektu), utworzenia przy Straży Ogniwowej oddziałów skautowskich (z dołączeniem projektu) oraz utworzenia przy Tow. św. Florjana kooperatywy strażackiej, w celu wyrobu i sprzedaży narzędzi ogniowych i utensylii; p. E. Nella — o uzyskanie rozporządzenia, na którego mocy właściciele koni byliby obowiązani dostarczać je do pożarów za odpowiednim wynagrodzeniem; p. H. Łuniewskiego — o stosowaniu przepisów dawnych, dotyczących teje sprawy, oraz o nadaniu strażom ogniowym prawa wyłączności służby kominiarskiej i ściągania opłat za nią; p. St. Kruszyńskiego — o przymusowym dostarczaniu koni przez posiadaczy sposobem szarwarkowym; — p. W. Chelmińskiego — o upamiętnienie obecnego Zjazdu przez ufundowanie wspólnego dla wszystkich straży sztandaru lub wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele św. Florjana na Pradze; p. J. Kona — o wydanie drukiem prac, rezolucji i referatów obecnego Zjazdu i rozesłaniu ich wszystkim strażom — uchwalono przekazać Zarządowi Tow. św. Florjana. Temuż Zarządowi uchwalono również urzędywistnienie wszystkich wniosków, jakie wyłoniły się podczas dyskusji.

Wobec wyczerpania się porządku obrad, przewodniczący ogłosił przed zamknięciem Zjazdu przerwę 10-cio minutową, podczas której dokonano zdjęć fotograficznego uczestników Zjazdu w ich mundurach, a nadto uczestnicy składali podpisy w księdze pamiątkowej Zjazdu.

Po przerwie inż. E. Wagner zwrócił się do obecnych ze słowy następującymi:

„Zapewne interesuje Sz. Panów, jaka ilość osób bierze udział w tym pierwszym Zjeździe ogólnokrajowym. Otóż, ogólna liczba uczestników wynosi 953 osoby, z których na prowincję przypada 850 delegatów od 302 straży ogniowych. Chlubna inicjatywa Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych odniosła skutek pożądany. Dała ona możność wielkiej ilości straży wysłać swych delegatów, którzy, pomimo wielu trudności, przybyli ze wszystkich zakątków kraju. Że Zjazd ten miał rację bytu, najlepiej o tem świadczy nawał wniosków, jakie zgłoszono, jak również ta chęć wypowiedzenia się, jakiej byliśmy świadkami. To nie była jakaś niesubordynacja, był to tylko upust tłumionych do tak niedawna jeszcze uczuć naszych. Powinniśmy wzajemnie wzmocnić się na duchu w imię hasła, pod jakim Zjazd zwołano:

„Jeden za wszystkich —

Wszyscy za jednego”

„i zabrać się z zapalem do pracy nad odrodzeniem straży polskiej w imię słów poety:

„Na nic się nie oglądać,

Nie świecić — ale pałać,

Nie błagać — ale żądać,

Nie marzyć — ale działać!

Odzienie zewlec sutsze,

Robocze suknie wzuć,

Choć dnie do pracy krótsze,

Nam myśleć wciąż o jutrze

I kuć, i kuć i kuć!”

Potem ks. W. Kokowski ze Srocka zwrócił się do organizatorów Zjazdu z przemówieniem tej treści:

1-szy OGÓLNO-KRAJOWY ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO.



Uczestnicy Zjazdu — członkowie czynni straży ogniowych.

„Chciałbym, jak druhny kozienickie obsypać kwiatami organizatorów tego pierwszego Zjazdu strażackiego. Za myśl, która Was, Panowie, skłoniła do zwołania tego licznego zgromadzenia — czołem! Za ustawę Towarzystwa św. Florjana, która jest i będzie zapoczątkowaniem czegoś lepszego w organizacji straży ogniowych, — za tę pracę, którą Wyście, Panowie, podjęli, ażeby nas tu sprowadzić — czołem! Za to, że staraliście się uprzyjemnić nam pobyt w Warszawie i pokazać, co stolica robi — czołem! Za jedno jeszcze Wam dziękujemy: „za tę chwilę wzruszenia, jaką nam dał popis drużyny skautowskiej, przypomniały nam się bowiem czasy, kiedy to my, „dzieci, bawiąc się w palanta, musieliśmy uważać, czy oko ar-gusowe pedla nie podgląda.

„Wreszcie składam życzenie, ażeby na następnym Zjeździe drużyn pożarniczych mogli spotkać się delegaci ze „wszystkich Ziem Polskich!”

Następnie prezes Straży Ogniowej Częstochowskiej, p. St. Jełowicki, pożegnał wszystkich obecnych, jako przewodniczący w dniu pierwszym obrad, słowy następującymi:

„Mości Panowie i Druhowie Serdeczni!

„W pierwszym dniu otwarcia Zjazdu Ogólno-Krajowego „miałem zaszczyt gród nasz, Warszawę, w imieniu Waszem po-witać, dzisiaj zaś przypało mi w udziale zebranych tu licznie „przedstawicieli pożegnać. Upredził mnie Szanowny Przed-mówca w podziękowaniu inicjatorom Zjazdu, którzy się do tej „dobrej sprawy przyczynili. Jako strażak z duszy, nie mogę „powstrzymać się od wyrażenia podziwu nad postępem, jaki „zrobiły drużyny warszawskie. Piękne referaty, wypowiedziane „przez Komendanta Straży Warszawskiej, inż. Tuliszkowskiego, „następnie przez Kapitana-koniuszego tejże straży, p. Brochoc-kiego, wreszcie przez porucznika p. Gierasiewicza — są tego „najlepszym dowodem. Pozostaje nam podziękować wszyst-„kim tym, którzy w Zjeździe czynny udział wzięli, i zakończyć „okrzykiem „Sursum corda! Do pracy!”

Wreszcie p. A. Wysocki, radny m. Warszawy, we-zwaniem „aby druhowie zawieźli do domów wieść ra-dosną, że serce Polski bije mocno, że Warszawa ma w tej chwili jedno tylko pragnienie — Niepodległość!“ pożegnał w imieniu Stolicy uczestników Zjazdu.

WIECZOREM.

O godzinie 8-mej wieczorem zebrali się ucze-stnicy Zjazdu u „Wróbla“, aby przy wspólnej wiecze-ry spędzić ostatnie chwile pożegnalne.

Wśród serdecznego nastroju ogłoszono szereg przemówień, wzniesiono mnóstwo wiwatów promien-nych.....

Po godzinie 11-ej uczestnicy zebrania poczęli się rozchodzić, żegnając się wzajem serdecznie i uno-sząc w głąb duszy zapadłe twierdzenie, że „w jed-ności — siła”.

* * *

W Zjeździe wzięli udział delegaci z Aleksandrowa, Ba-niochy, Belchatowa, Będzina, Białaczewa, Białej Rawskiej, Białobrzegów, Błaszaków, Błędowa, Błonia, Bochenia, Bodza-nowa, Borowiczek, Bioka, Brwinowa, Brześcia Kujawskiego, Brzezin, Brzeziny Nowej, Burzenina, Ceglowa, Chelma, Cmielowa, Chodcza, Chrusłina, Ciechanowa, Ciecchocinka, Czemiernik, Czernichowa, Częstochowy, Czołczyna, Dąbkowic, Dąbrówki, Dankowa, Dłutowa, Dobrego, Dobrzyń nad Wisłą, Dulska, Działoszyna, Dzierżyna, Falenicy, Frampola, Gałkowa, Garwolina, Gidlów, Golic, Gołacina, Goraja, Gorzkowic, Gosty-nina, Goszczanowa, Goszczyna, Góry Kalwarii, Grabowa, Gro-dziska, Grodzka, Grójca, Grzegorzewic, Huty Pauliny, Ilży, Izbicy, Jabłonny, Jadowa, Jagodnicy, Jankowa, Janowic, Je-ziorska, Jeżowa, Jędrzejowa, Józefowa, Kacic, Kaczego Dołu, Kalisza, Kaluszyńska, Kamienicy Polskiej, Kamiennej, Kamińska, Karczewa, Katarzynowa, Kielc, Klembowa, Klonowa, Kłobucka, Kłomnic, Kocka, Kokanina, Koluszek, Koła, Kompiny, Konina, Końskich, Kopalni Koszelew, Kopalni Wiktora, Koprzywnicy, Korcowa, Kossowa, Kowala, Koziegłów, Kozienic, Krasnobro-du, Krasnosielca, Krasnostawu, Krośniewic, Krzyżewa, Kurowa, Kutna, Łatowicza, Leśmierza, Lipia, Lipki, Lipna, Liskowa, Lu-bartowa, Lubienia, Lubicza, Lublina, Lubrańca, Lutomierska, Lututowa, Łaskarzewa, Łasku, Łęcznej, Łęczycy, Łodzi, Łomży, Łowicza, Lubna, Łukowa, Łysakowa, Łyszkowic, Maciejowic, Magnuszewa, Makowa, Marzenina, Mazewa, Miechowa, Miedzy-ny, Mierzynia, Międzyrzecz, Milanówka, Mińska Mazowieckie-go, Mławy, Mogielnicy, Mord, Mszczonowa, Nadarzyn, Nasiel-ska, Nieszawy, Niewierza Nowego, Nowego Brudna, Nowego Dworu, Nowego Miasta, Nowogrodu, Nowo Radomska, Olku-sza, Opoczna, Oraczewa, Osiakowa, Osiecka, Osiecin, Ostrowa, Ostrowca, Otwocka, Ozorkowa, Parysowa, Piaseczna, Piasków-Luterskich, Piątku, Pietkowa, Pilicy, Piotrkowa, Płocka, Płoń-ska, Praszki, Proszowic, Pruszkowa, Przedborza, Przedcza, Przybyszewa, Puław, Pułtusk, Pyzdr, Rąbienia, Raciąża, Ra-domia, Radości, Radzymina, Rawy, Rozszczepu, Rozpry, Ro-żan, Rzeszowa, Rudnik, Rudy Malenieckiej, Rudy Pabjanickiej, Ryk, Rypina, Rzgowa, Sandomierza, Sieciechowic, Siedlec, Siennicy, Sieradza, Sierpca, Skalmierza, Skąły, Skarżyska, Skempego, Skierniewic, Skrzyszewa, Słomkowa, Słupcy, So-bótki, Sochaczewa, Sokołowa, Sosnowca, Sroka, Starachowic, Starej Wsi, Stąporkowa, Stoczek, Strykowa, Sulejowa, Święcka, Szczercowa, Szczuczyna, Szreńska, Szymanowic, Tarczyna, To-maszowa, Tuliszkowa, Turka, Tuszyńska, Tykocina, Ujazdu, War-ki, Warty, Wąsewic, Wempil, Węglewic, Węgrowa, Wielunia, Wieruszowa, Wilczyńska, Winnicy, Wiskitek, Witoni, Włocławka, Wojkowic Komornych, Wolborza, Wołomina, Wróblewa, Wrzący Wielkiej, Wyrożeń, Wysoko Mazowiecka, Wyszowska, Zabokrzek, Zabkowic, Zajączek, Zakrocymia, Zambrowa, Zamościa, Zawi-dza, Zawiercia, Zduńskiej Woli, Zelowa, Złoczewa, Złotego Potoku, Żarnowca, Żelechowa, Żuromina, Żychlina.

1-szy OGÓLNO-KRAJOWY ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO.



Żetony pamiątkowe Zjazdu.



Instrukcja dla członków-inkasentów Związku Florjańskiego.

Członkowie-inkasenci upoważnieni są do zapisywania członków Związku Florjańskiego, pobierania od nich należnej składki, oraz pośredniczenia (w razie trudności komunikacyjnych i pocztowych) między Zarządem i miejscowymi członkami Związku, powodując się instrukcją następującą:

1) Życzący należeć do Związku Florjańskiego winien wypełnić odpowiednią deklarację z wymienieniem w niej stanowiska społecznego i stanowiska w straży ogniowej, jeżeli do niej należy.

2) Składka dla członków popierających wynosi najmniej 25 rb. rocznie, lub 200 rb. jednorazowo.

3) Składka dla straży ogniowych, zapisujących się do Związku Florjańskiego, jako członek rzeczywisty, wynosi rb. 12 rocznie, przyczem należy podać nazwisko z wymienieniem stanowiska społecznego i stanowiska w straży każdego z trzech jej przedstawicieli: dwóch z Zarządu i jednego członka czynnego straży.

Uwaga. Naczelnik straży zalicza się do jej członków czynnych.

4) Składka dla członków rzeczywistych wynosi 4 rb. rocznie.

Uwaga. Aby umożliwić szeregowcom straży należenie do Związku Florjańskiego, Zarząd postanowił tymczasowo składkę dla członków strażaków niższych stopni, t. j. nie wchodzących pg. § 67 statutu w skład Rady Sztabowej zwykłej, po 30 kop. rocznie.

5) Prawo noszenia znaku Florjańskiego mają wszyscy członkowie Związku, z uwzględnieniem reglamentu, dotyczącego znaku.

Uwaga. W razie zapisania się do Związku Florjańskiego na członka rzeczywistego całej straży, prawo noszenia znaku mają tylko jej przedstawiciele; poszczególny członek straży uzyskuje prawo noszenia znaku tylko po zaliczeniu go w poczet członków Związku.

6) Członkowie-inkasenci otrzymują od Biura Związku kwitariusze do zbierania składek i odpowiednią ilość deklaracji wraz z niniejszą instrukcją.

7) Członkowie-inkasenci winni przysyłać do Naczelnika Biura Związku Florjańskiego (Al. Jerozolimskie № 55) miesięczne wykazy zgłoszonych kandyda-

Garść wrażeń z zagranicy.*)

Drugiego dnia bytności naszej w Berlinie 10 lipca 1914 r., pojechaliśmy rano do odległej dzielnicy miasta, do nowoorganizowanego w roku zeszłym (1913-m) XXIV-go oddziału Straży Berlińskiej na ulicy Sztokholmskiej.

Tu przyjął nas bardzo uprzejmie, uprzedzony już o naszej wizycie przez zastępcę branddyrektora, młody brandmajster.

Jak się okazało, został on zaangażowany przez branddyrektora Straży Berlińskiej Reichela, jako wyróżniający się i zamiłowany w pożarnictwie członek straży ochotniczej na Szląsku.

Tym sposobem branddyrektor Reichel dobiera sobie doskonałych oddanych sprawie i zdolnych ludzi. Nie protekcja, a istotne powołanie i zdolności oraz zamiłowanie w pożarnictwie grają tu rolę, i dla tego właśnie na czele prawie wszystkich oddziałów stoją ludzie dzielni, a Straż Berlińska pod względem organizacji i ducha chyba może ustępuje tylko Wiedeńskiej.

Z zapalem i werwą brandmajster, opowiadając nam o całości organizacji oddziału, z wielką ochotą oprowadzał po całym pomieszczeniu, dając szczegółowe wyjaśnienia.

Budynek dwupiętrowy, wzniesiony w skromnym a estetycznym stylu z końca XVIII stulecia, składa się z gmachu głównego i z dużego skrzydła.

W głównym budynku na dole mieści się obszerna, wspólnie urządzona remiza o 4-ch bramach oraz sala sygnalizacyjna; na piętrze są dwie sypialnie dla strażaków, sala zajęć i jadalnia oraz kuchnia (gazowa); na górze na II piętrze jest mieszkanie brandmajstra.

W sypialni, jadalni i w sali zajęć są po 3—4 pionowe drążki. Dolne końce ich opierają się o podłogę remizy, mając dokoła miękkie materace, a górne są w szafach z automatycznie otwierającymi się drzwiczkami. Podczas alarmu wszyscy strażacy momentalnie opuszczają się po tych drążkach w dół do remizy.

W sypialniach, w jadalni, w kuchni, wszędzie panuje wzorowa czystość i porządek.

W skrzydle na parterze są różnego rodzaju warsztaty a na górze składy t. zw. „cekhaus” i sala gimnastyczna. Warsztaty reperacyjne są doskonale zaopatrzone w różnego rodzaju obrabiarki i maszyny pomocnicze, jak tok-rnie, wiertarki, wiórarki do żelaza. Kuźnia ma dwa ogniska i wszelkie potrzebne narzędzia. Warsztaty stolarskie mają pilę taśmową i wiórarki. Wszystkie maszyny są prowadzone napędem elektrycznym.

Wszędzie na ścianach są poumieszczane w porządku i systematycznie całe kolekcje różnych małych narzędzi, jak pilników, młotów, świdrów i t. p.

Najwspanialej się przedstawia ze wszystkich urządzeń remiza i tabor tego oddziału.

Wysoka, bardzo widna, obszerna sala, wyłożona całą płytkami terrakotowymi, z taką idealnie czystą podłogą, czyni

*) Jest to ciąg dalszy przerwanych wraz z zawieszeniem „Przeglądu Pożarniczego” zajmujących notatek z podróży inż. J. Tuliszkowskiego w lipcu r. 1914 (patrz „Przegląd Pożarniczy” Nr. 8 z r. 1914).

tów do Związku, z wymienieniem ich stanowisk, adresu i daty zgłoszenia kandydatury, co kwartał zaś doręczać odpowiednio wypełnione deklaracje kandydatów i pobrane od nich składki.

Uwaga. W razie trudności komunikacyjnych i pocztowych — członkowie-inkasenci mogą korzystać z pośrednictwa biur Taksatorów Ubezpieczeń Wzajemnych.

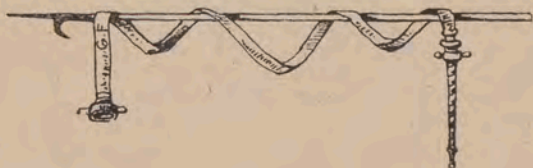
Zjazdy dzielnicowe.

Zarząd Związku Florjańskiego zdecydował w zasadzie poprzeć urządzenie projektowanych zjazdów dzielnicowych w Radomiu i Lublinie, z przeznaczeniem pewnego zasiłku w tym celu dla straży ogniowych miejscowych.

Biblioteka Związku Florjańskiego.

Przy Związku Florjańskim projektuje się założenie biblioteki, która by mieściła w sobie dzieła treści technicznej, związanej zwłaszcza z pożarnictwem.

Wobec tego Zarządy straży ogniowych oraz poszczególni członkowie Związku Florjańskiego proszeni są najuprzejmiej o nadsyłanie bądź zbywających, bądź niepotrzebnych im dzieł, tudzież roczników czasopism pożarniczych, tych ostatnich choćby nawet niekompletnych, pod adresem Biura Związku Florjańskiego.



wrażenie wprost imponujące. W podłużnych ścianach po 4 szerokie, naprzeciw siebie umieszczone bramy, otwierające się momentalnie, za jednym poruszeniem dźwigni. Każda brama jest zamknięta dwiema składającymi się wierzchołkami, zawieszonymi na rolkach, które chodzą po specjalnie wygiętych prowadnikach t. j. żelaznych szynach; dzięki czemu obie wierzchołki po otwarciu bramy od razu się składają wewnątrz remizy i przywierają do wewnętrznej powierzchni ścian z obu stron bramy. Naprzeciw każdej wyjazdowej bramy ustawiony jest samochód strażacki.

Specjalnych samochodów pożarniczych jest cztery i jeden wyjazdowy dla brandmajstra.

Jak objaśnił nas brandmajster, w tym samochodzie najczęściej wyjeżdża on sam do nocnych pożarów. Tak szybko bowiem po alarmie cały tabor wyrusza, że on pomimo, iż ubiera się z nadzwyczajną szybkością, jednak często nie zdąża. Samochód jednak ten posiada taką szybkość, że zwykle wyprowadza swój tabor, który choć dąży bardzo szybko (około 50 kilometrów na godzinę) jednak jest za ciężko naładowany, aby mógł rozwinąć szybkość 70—80 kilometrów, z jaką pędzi ten automobil osobowy.

Wszystkie samochody poruszane są siłą elektryczną, wytwarzaną w baterji akumulatorów, od których prąd przechodzi do dwóch elektromotorów, umieszczonych każdy na przednim kole. Zapas energii elektrycznej wystarcza na jakieś 50—60 kilometrów.

Tak samo jak w XI oddziale, na samochodach tych są umieszczone następujące narzędzia:

- 1) Gazowa sikawka, działająca kwasem węglowym na pierwszą potrzebę.
- 2) Wóz rekwizytowy, wywożący ludzi, zapas duży wę

KRONIKA.

Odbudowa kraju. Działalność Wydziału Budowlanego R. G. O. na prowincji skierowana jest całkowicie ku odbudowie kraju. Delegaci Wydziału jeżdżą do różnych miejscowości w celu udzielania porad i wskazówek przy restauracji starych budowli, zakładają cegielnie i organizują wyrób dachówek, dozorują robót bardziej skomplikowanych i t. d. W ostatnich czasach roboty takie były prowadzone w Luszyńcu w pow. gostyńskim, w Chelmicy Wielkiej w gub. piotrkowskiej, w Wilanowie i in.

Zaznaczyć należy, iż w wielu miejscowościach zaczynają być coraz częściej stosowane cegielnie polowe, jak np. w Drozdowie pod Tarczynem, w Młodzieszynie w pow. sochaczewskim, w Czarnożyłach w pow. wielunińskim, w Korczewie w pow. sokołowskim, w Chelmicy Wielkiej w pow. lipnowskim. Rozpoczęto też przygotowania do wyrobu cegły na wiosnę w Kazimierzu Dolnym, Busku, Krasnym Stawie, Kolnie i Sypniewie.

Odbudowa na polaci kraju, objętej granicami pow. warszawskiego była prowadzona przez Sekcję Budowlaną powiatowej Rady Opiekuńczej, która udzieliła ogółem porad i wskazówek w ciągu ostatniego miesiąca 27 Radom miejscowym opiekuńczym.

Pragnąc zaznaczyć szerszy ogół mieszkańców powiatu z zadaniami Sekcji, kierownik jej zorganizował przy Radzie rodzaj pośrednictwa w nabywaniu i sprowadzaniu materiałów budowlanych, dzięki czemu nabywcy zaoszczędzili średnio 15 proc. W przeciągu pół roku istnienia rynku wartość dostarczonych materiałów wynosiła około 10.000 rubli i wyrażała się cyfrą około 20.000 pudów różnych materiałów.

Najwięcej pożądanym objawem jest to, że do Sekcji w sprawach zakupu materiałów zwracają się wielokrotnie również spółki włościańskie, nawet i z dalszych okolic. Dział przygotowawczy prac statystycznych do przyszłej organizacji odbudowy przedstawia się b. poważnie. Zebrano już bardzo wiele danych, dotyczących przemysłu i handlu na wsi i w miasteczkach powiatu, oraz charakterystyki wsi pod względem etnograficznym w zakresie sztuki budowlanej.

Wogóle Sekcja Budowlana pow. warszawskiego rozwinęła bardzo ożywioną działalność, stanowiącą uzupełnienie prac zapoczątkowanych przez Wydział Budowlany R. G. O.

ży, różnego rodzaju narzędzia do demontowania budowli, narzędzia reperacyjne, apteczka, składane nosze, narzędzia do przerywania prądu elektrycznego i t. p.

3) Drabina mechaniczna systemu Schraplera teleskopowa.

Widziałem takie drabiny podczas ekskursji swej zagra nicą w 1903-im roku i w Berlinie i we Frankfurcie, gdzie znalazła jest brandyrektorem. Ale jakaż jest ogromna różnica pomiędzy ówczesnymi drabinami, a teraźniejszymi. Tamte były budowane bardzo masywnie, obracały się na ciężkiej dużej baszcie, służącej jako zbiornik zgęszczonego powietrza. Aby napęścić i zgęścić ten zbiornik do 8—10 atmosfer, trzeba było pompować kompresorem (powietrzną pompą) kilka godzin i zwykle do tej ciężkiej i znużającej roboty przeznaczani byli strażacy za karę.

Teraz tę masywną basztę zastąpiono lekką o żelaznej konstrukcji podstawą, łatwo obracającą się dokoła pionowej osi na łożyskach kulkowych. Drabina sama lekko zbudowana z czterech manesmanowskich *) o cienkich ściankach rur, teleskopowo wysuwających się jedna z drugiej. Przytem wewnątrz tego teleskopu zastosowano teraz tak samo wysuwającą się teleskopowo oś, złożoną z cienkich rurek, obracającą się za pomocą t. zw. śruby bez końca. Oś ta ma na sobie hamulce, które po wysunięciu drabiny na potrzebną wysokość, działają automatycznie, zaciskając rury i zabezpieczając tem drabinę od zsunienia się.

Dawniej strażak musiał, wspinając się po drabinie, ręcznie te rury zaciskać śrubowymi bezpiecznikami.

*) Manesmanowski sposób fabrykacji rur polega na tem, że z rozpalonego do białości kłosa stali specjalna maszyna obraca dwa spiralne wiatry, które, spawając się z sobą, tworzą bardzo mocną, a zarazem lekką stalową rurę.

Ustawa budowlana. W obecnej chwili Wydział Budowlany R. G. O. rozpatruje ukończoną już, na zlecenie sekcji budowlanej Koła Architektów, krajową ustawę budowlaną i zbiera od kół fachowych uwagi krytyczne do ewentualnego poczynienia sprostowań czy uzupełnień.

Biurowy Wydział Budowlany R. G. O. w Warszawie, niezależnie od organizowania wyjazdów delegatów na prowincję, zajmowało się w ubiegłym miesiącu sprawami budowlanymi na miejscu.

Miedzy innymi Wydział rozpatrywał w styczniu program półrocznych kursów dla majstrów budowlanych, urządzanych staraniem sejmiku pow. błońskiego w Żyrardowie.

Niezależnie od tego biuro opracowało kilka projektów, nadesłanych z prowincji, sporządzonych przez miejscowych techników; projekty te zarówno pod względem technicznym, ekonomicznym, jak i estetycznym nie odpowiadały najprostszym potrzebom i wymaganiom dzisiejszym, biuro więc musiało przygotować zupełnie nowe projekty, uwzględniając miejscowe potrzeby, warunki techniczne i wymagania estetyczne.

Biurowy urządził w ubiegłym miesiącu porad technicznych w 13 wypadkach.

Konserwacja zabytków. W sprawach konserwacji zabytków — delegat Wydziału Budowlanego R. G. O. opracował i złożył w Tow. Op. nad Zabytkami Przeszłości specjalny memoriał.

Zaległe składki ogniowe. Zaległości składek ogniowych ubezpieczeń miejskich za rok 1916 wynoszą 265.428, co stanowi więcej niż połowę rocznej normy składek ogniowych. Wobec tego delegacja ubezpieczeń miejskich, wzięwszy pod uwagę, że w liczbie tych zaległości figurują pozycje, których niepłacenie niczem usprawiedliwić się nie daje, wystąpiła do Magistratu o zarządzenie silniejszego nacisku na płatników składek ogniowych.

Straże ogniowe w Prusach. Według danych Kalendarza Strażackiego, wydawanego przez firmę F. A. Körner w Lipsku, ilość straży ogniowych w Prusach w r. 1914 była następująca:

R O D Z A J S T R A Ż Y			Ilość straży	Ilość strażaków
Ochotnicze	—	—	6187	355975
Obowiązkowe	—	—	3758	203718
Zawodowe	—	—	47	3809
Razem			9992	563502

Gimnaziści jako strażacy. Na mniejszych przedmieściach berlińskich istnieją tylko ochotnicze straże ogniowe, składające się przeważnie z rzemieślników i urzędników. Ponieważ jednak są oni obecnie po większej części pod bronią i brak ich daje się odczuwać dotkliwie, przeto niektóre gminy zawezwały starszych uczniów gimnazjum do zapisywania się na ochotników do służby w straży.

KORESPONDENCJE.

Falenica (pow. warszawski). Z inicjatywy tutejszego stowarzyszenia młodzieży „Ogniwo” została zorganizowana Straż Ogniowa Ochotnicza. Organizatorowie, owiani duchem obywatelskim i zapalem do dobrej sprawy, nie ulegli trudności, które należało przezwyciężyć i, zebrawszy z urzędzonej na ten cel zabawy kilkaset rubli, założyli pierwsze podwaliny nowo-powstałej organizacji. Tymczasowo zapisało się na otworzoną listę 32 dzielnych druhów. Zarząd składa się z 6 obywateli; na czele zarządu stoi prezes — ks. Merklejn. Poczyniono starania o przysporzenie funduszy, niezbędnych na zakup narzędzi; sprawa ta pozostawia jednak jeszcze dużo do życzenia. Dotychczas na ogólną liczbę około 600 właścicieli willi zadeklarowało swe składki roczne w wysokości 5 rb. zaledwie 12 ludzi dobrej woli; miejmy nadzieję, że liczba ta niebawem się zwiększy. Na pierwszym planie znajduje się obecnie sprawa nabycia sikawki. Jak pożyteczną i niezbędną

Drabinki, przymocowane do teleskopowej głównej rury, są też zbudowane z cienkich manesmanowskich rurek i mają, zamiast okrągłych, jak dawniej, szczeble z T-owego żelaza z gumową karbowaną nakładką, zabezpieczającą nogi strażaka od ześlizgnięcia się.

Podnosi się drabina za pomocą elektromotoru, wysuwa się zaś kwasem węglowym, którego 4 butle są do niej przymocowane. Każda wystarcza na 3 wysunięcia. Przy motorku, działającym kwasem węglowym, wprowadzono w roku zeszłym ulepszenie, polegające na automatycznym zatrzymaniu motoraka po całkowitem wysunięciu drabiny.

Brandmajster kazał dwóm strażakom na drabinie wyjechać na podwórce i wysunąć ją na całą wysokość, oraz przy różnych kątach nachylenia. Manewruje się tą wspinalą drabiną bardzo łatwo i prosto, i do obsługi wystarcza jeden człowiek!

Podczas zsuwania drabiny z dolnego łożyska wirującej bezpiecznikowej osi upadła na posadzkę terrakotową, którą wyłożone jest całe obszerne podwórce, kropla oliwy.

Złymnął się i skrzywił na to brandmajster i kazał natychmiast płamę zetrzeć. Charakterystyczny fakt, świadczący do jakiego stopnia zamięłowanie do czystości leży we krwi i naturze strażaków berlińskich.

Zwiedziłem potem w swej podróży strażę w Kolonii, w Akwizgranie i w Londynie. Nie widziałem już tej wzorowej czystości do pedantyzmu posuniętej, jak w Straży Berlińskiej.

4) Czwarty samochód ma na sobie sikawkę rotacyjną, taką samą, jaką opisałem w oddziale XI-m (patrz Nr. 8 str. 164 „Przegl. Poż.” z 1914 r.) z tą tylko różnicą, że może być ona poruszana nie tylko energią elektryczną z akumulatorów, ale i benzynowym motorem.

Przy tym motorze znajduje się i specjalna dynamo-maszyna. Zadanie jej jest następujące:

W razie wyczerpania energii elektrycznej w baterji akumulatorów sikawki, pompa rotacyjna może być wprawiona w ruch energią elektryczną z innych samochodów, do czego tabor posiada ze 100 metrów kabla do włączenia baterji innych samochodów z samochodem sikawki.

Otóż po wyczerpaniu energii z tych baterji, mogą być one nabite przy pomocy dynamo-maszyny, poruszanej motorem benzynowym, umieszczonym przy rotacyjnej pompie. Teoretycznie może to kombinacja niezła, ale praktycznie, śmiem sądzić, trochę za skomplikowana. Bo żeby nabić akumulatory do pewnego napięcia i do pewnego zapasu energii, na to trzeba kilka godzin czasu.

Najprościej chyba byłoby nie wyczerpywać tych baterji, a sprzedaż pompę z motorem benzynowym.

Elektryczny napęd wozów samochodowych, choć wprowadzony w strażach Berlińskiej i Wiedeńskiej, ma swoje słabe strony: ograniczony zapas energii elektrycznej i wyczerpywanie się jej nieraz, nawet kiedy samochód jest w stanie nieczynnym.

Coraz więcej jest obecnie zwolenników samochodów strażackich z motorami benzynowymi. To samo potwierdził branddyrektor Straży Akwizgrańskiej, inżynier Dr Scholz, bardzo wykształcony w swym zawodzie. Jest on zarazem profesorem wydziału asekuracyjno-pożarniczego politechniki Akwizgrańskiej, jedyne tego rodzaju wyższego zakładu naukowego.

Do montowania akumulatorów, do ich nabijania są w XXIV oddziale specjalnie urządzone warsztaty, gdzie widzieliśmy kilka zapasowych baterji.

Wizyta nasza trwała przeszło godzinę.

wprost jest Straż w Falenicy, przekonano się podczas ostatniego pożaru, kiedy to ocalono życie dwóm ludziom i, pomimo tego, że młoda Straż Ogn. Falenicka posiada w rozporządzeniu swoim tylko wiadra, topory i bosaki, pożar stłumiono.

a.

Korczew (pow. sokołowski). Dzięki inicjatywie i staraniom księdza proboszcza W. Kamińskiego, p. Sudrychowskiego, administratora majątku, oraz p. J. Lewickiego, miejscowego nauczyciela, powstała we wsi naszej Straż Ogniowa Ochotnicza, po usunięciu trudności, z którymi spotkali się inicjatorzy. Jedną z nich była niczem nieusprawiedliwiona obawa miejscowych ludzi zapisywania się do straży, drugą zaś — brak gotówki. Jedną i drugą przeszkodę udało się jednak usunąć. W obecnej chwili Straż Korczewska liczy z górą 50 członków. Trudności finansowe udało się pokonać w ten sposób, że zwołano w tym celu posiedzenie Komitetu Rad. Opiek. Gminnej, na którym to posiedzeniu hr. K. Ostrowski zaofiarował rb. 600, ks. W. Kamiński — rb. 200 i Rada gm. — rb. 200. Prócz tego ks. Kamiński przyobiecał dołożyć wszelkich starań, ażeby włościanie okoliczni opodatkowali się jednorazowo po 10 kop. z morgi. Dochód z tego podatku wyniósłby rb. 800. Wobec posiadanych w danej chwili, dzięki wspaniałomyślnej ofiarności, rb. 1000, postanowiono przystąpić niezwłocznie do zorganizowania dwóch oddziałów: jednego w Korczewie i drugiego w Tokarach. Prócz tego zaprojektowano zorganizować jeszcze oddziały w Bartnikach i Czaplach. Ponieważ hr. Ostrowski prócz gotówki zaofiarował 3 sikawki, 6 beczek, szopy do przechowywania narzędzi, konie do wyjazdów, jak również pomoc mechaników dworskich, kowali, rymarzy, kołodziej i t. p., dzięki czemu część narzędzi mogła być wykonana sposobem gospodarczym, a pozatem znaczną część rekwizytów zakupiono w Warszawie, przeto tabor straży naszej przedstawia się jak na początek zupełnie dobrze.

Dowiadujemy się, że wsie sąsiednie: Skrzyszew, Szkopy i Cerań radeby u siebie straży ogniową założyć, ale brak funduszy stoi na przeszkodzie. Może jednak straż Korczewska byłaby pod tym względem przykładem.

b.

Łuków. Założenie Straży Ogniowej Ochotniczej w Łukowie nastąpiło 23 stycznia 1895 r., czyli lat temu 22. Nie łatwe to było zadanie. Kiedy latem w 1894 r. większa część miasta wygorzała, setki rodzin znalazły się na ulicy bez dachu, a podczas pożaru narzędzia ratownicze okazały się nieprzy-

datnemi, bo były uszkodzone, ówczesne władze zezwoliły nareszcie na założenie Straży Ochotniczej. Zasługę szczególniejszą w tych staraniach przyznać należy ś. p. Aleksandrowi Chotkowskiemu, rzadkich cnót obywatelowi, którego dbałość o rozwój miasta uwydatniła się w niejednej sprawie. On też stanął pierwszy na czele Straży. Po nim przychodzili inni, i dziś kierownictwo pozostaje od roku 1913 przy niżej podpisanym. Prezesem Zarządu z początku był ś. p. Aleksander Gniewiewski, obecnie od lat kilku jest dr. Bronisław Chaciński, niestrudzony w pracy zawodowej i społecznej.

Skład osobisty czynnej straży bywał rozmaity — bardzo liczny i bardzo mały, dochodzący w niektórych latach do kilkudziesięciu osób. Były lata zgodnej i wyteźnionej pracy. Przez szereg lat minionych Straż w wielu wypadkach wykazała swoją użyteczność i uchroniła miasto od powtórzenia się nieszczęścia z roku 1894, to też dziś ludność miejscowa gdzieś pojmuje konieczność popierania jej. Żałować jednakże trzeba, że inteligentniejsze jednostki stronią od czynnej pracy w straży, jakby uważając kask, bluzę i pracę współ z osobnikiem z ludu lub od warsztatu za uciążliwą dla swojej inteligencji. Obecnie czynnych członków jest 75, podzielonych na 4 oddziały, z których 2-gi sikawkowy tworzy dwie sekcje.

Tabor straży składa się z 4 sikawek, 1 hydroforu, 1 wozu rekwizytowego, 23 beczek do wody, z których 6 żelaznych na resorach — nowosprawione, dwukołowe, pojemności od 33 wiader, i z 1 wozu — omnibusu dla strażaków. Nie licząc 3 drabin hakowych i 1 dachowej, w ubiegłym roku nabyto drabinę wysuwaną z blokiem, liną i automatycznym mechanizmem, składającą się z trzech części.

Oszczędności z lat ubiegłych przeznaczaliśmy na zbudowanie remizy, ponieważ zajmowana szopa przy Magistracie jest stara i niedogodna, lecz obecnie zostaliśmy zmuszeni oszczędności zużyć na wypełnienie braków, a budowę remizy odłożyć do czasów lepszych, kiedy może i Instytucja Ubezpieczeniowa zechce przyjąć nam z pomocą. Lecz czy ze strony Instytucji doznamy tej pomocy — nie wiem, bo jak dotychczas nie mamy jeszcze zwróconych wydatków, które musieliśmy ponieść z powodu 7-krotnych wyjazdów do ognia w ubiegłym 1916 r.

W celu kontroli sprawności narzędzi, strażacy w miesiącach wiosennych i letnich dokonywali prób i ćwiczeń, a następnie w miesiącach jesiennych i zimowych zbierali się w lokalu Szkoły Realnej, gdzie niżej podpisany miewa i obecnie pogadanki z zadań Straży, mające na celu obznajmienie słuchaczy z ratownictwem i wywołanie wśród nich głębszego zrozumienia obowiązku społecznego.

J. M. Lewoniewicz.

Zbliżała się godzina 10-a, o której zapowiedział brandmajster alarm i uprzedził nas, że ludzie domyślają się alarmu, więc zbiorą się w jakieś 10 sekund. Ale bez uprzedzenia przy alarmie niespodziewanym, jak twierdził, wyjeżdżają w dzień w 15—16 sekund, w nocy w 20—25 sekund.

Bardzo to było z jego strony sumiennie. Rzadko któryby naczelnik straży przyznał się, że ludzie jego wiedzą, że ma być alarm.

Na dany znak zapalili się wszystkie światła w remizie i poczęły bić wszędzie donośne dzwony elektryczne. W 11 sekund już wszyscy strażacy byli ubrani w pasy i kaski, które każdy ma na samochodzie i w ordynku czekali rozkazów, siedząc na swych samochodach.

Po uszeregowaniu ich w dwurzędzie z tyłu taboru, brandmajster po paru bardzo sprawnych ewolucjach dał rozkaz rozejścia się.

Oddział wykonał z zacięciem i tupetem wstecz zwrot, i strażacy rozbiegli się do swych samochodów, gdzie każdy złożył na swe miejsce kask i topór, i w ciągu kilku sekund nikogo nie było w remizie.

Nadzwyczajna sprawność, karność i porządek.

Na zakończenie brandmajster, kiedyś mu dziękowali, usłyszawszy nas rozmawiających z sobą po polsku, przemówił kilka słów w łamanej polszczyźnie, sympatycznie się uśmiechając i twierdząc, że polacy na Szlasku byli u niego w straży doskonałymi strażakami.

Dziękowaliśmy bardzo sympatycznemu brandmajstrowi za jego szczegółowe objaśnienia i ciekawy pokaz.

Tego samego dnia zwiedziliśmy straży ogniową na odległym przedmieściu Berlina w Wilmersdorfie, wzorowaną na oddziałach Straży Berlińskiej tylko z pewną odmianą.

Również ładny dwupiętrowy budynek, w którym obszer-na na dole remiza mieści cztery samochody z akumulatorami elektrycznymi:

- 1) Gazowa sikawka typu berlińskiego.
- 2) Parowa sikawka z naftowym paleniskiem też na samochodzie elektrycznym.
- 3) Wóz rekwizytowy, który służy jako tender do parowej sikawki.
- 4) Drabina Magirusa poruszana elektryczną energią.
- 5) Sikawka samochodowa benzynowa nowa, sprowadzona z firmy Hvosla-Sloyd-Werke w Bremie.*)

Czystość i porządek również panują tu wzorowe.

Zastępca nieobecnego brandmajstra szczególnie długo nam objaśniał urządzenie sygnalizacji. Jest ona systemu, jak wszędzie w Niemczech, Siemens & Halske, ulepszona z aparatami Morsa. Ulepszenie polega na świetlnych napisach na tablicy z nazwą ulic i numerami przyrządów alarmujących. Oprócz tego dużym ulepszeniem jest łatwość niezmierną w wyszukiwaniu miejsca uszkodzenia przerwanej lub zepsutej linii z najwyższej dopuszczalną omyłką 10 metrową.

Oprócz tego pokazano nam doskonałe, szybkie działanie elektrycznej drabiny mechanicznej.

Na drugi dzień wyjechałem do Frankfurtu, a stamtąd prześliczną drogą do Kolonii na parowcu, kursującym na Renie, otoczonym górzystymi brzegami, gdzie na skałach piętrzą się stare zwałiska romantycznych zamków rycerskich.

C. d. n.

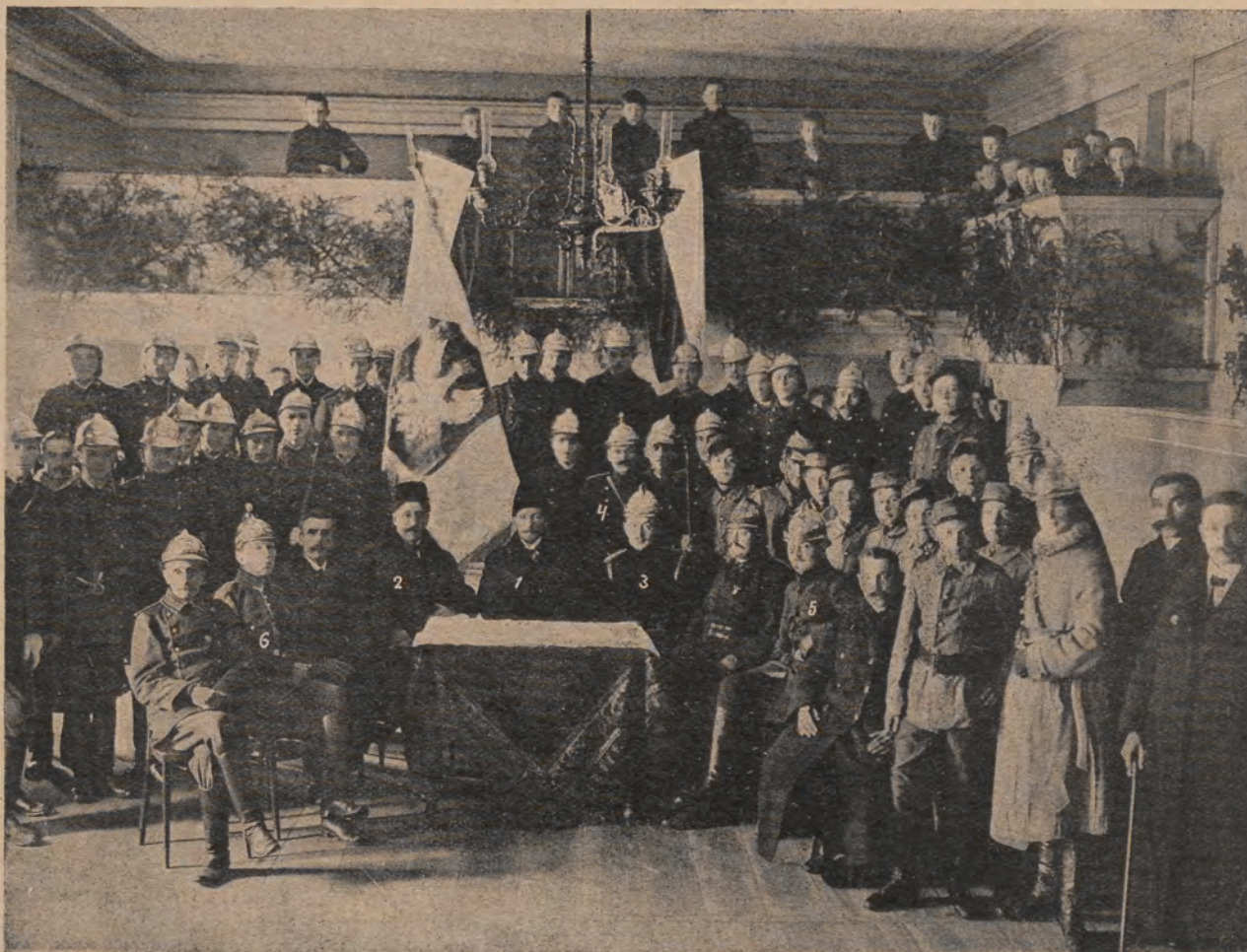
inż. J. Tuliszkowski.

*) Taką samą sikawkę samochodową otrzymała w tych dniach nasza Straż Warszawska.

Żelechów (pow. garwoliński). W dniu 14 z. m. Straż Ogniowa Żelechowska obchodziła uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 11 rano zebraniem delegatów i członków straży w sali Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, przybranej zielenią, sztandarami o barwach narodowych i korporacyjnych. Stąd nastąpił odmarsz Straży ze sztandarem, delegatami i członkami Zarządu Straży na czele do kościoła, gdzie podczas uroczystego nabożeństwa dokonał poświęcenia sztandaru ks. Antoni Przysupa. Rodzicami chrzestnymi byli: pani Stefanja z Bronickich Zwolińska i p. S. Adamczewski, prezes T-wa Straży Ogniowej Ochotniczej Żelechowskiej. Sztandar z rąk rodziców chrzest-

nych otrzymał komendant Straży Żelechowskiej, p. H. Bronicki, poczem wręczył go najstarszemu z weteranów Straży, obecnemu wice-komendantowi, p. Leonardowi Szelażkowi. Po skończonej uroczystości kościelnej sztandar odniesiono do gmachu Tow. Pożyczk.-Oszczędn. i udano się do remizy strażackiej na przegląd narzędzi ogniowych. Podczas przeglądu odbyły się ćwiczenia szkolne przy maszynach plutonów skautów i pompierów, oraz zaprodukowano ćwiczenie toporników ze składaną drabiną angielską. Po przerwie obiadowej odbyło się w sali Tow. Poż.-Oszcz. o godzinie 5 p. p. jeszcze jedno zebranie, na którym wzniesiono po przemówieniach okolicznościowych szereg toastów, między innymi na cześć założyciela Straży

STRAŻ OGNIOWA OCHOTNICZA ŻELECHOWSKA.



Uczestnicy zebrania przed poświęceniem sztandaru.

1 — Prezes Straży Żelechowskiej, S. Adamczewski, 2 — Prezes Straży Parysowskiej, P. Miadalski, 3 — Inspektor do spraw pożarnictwa, T. Brzozowski, 4 — Pom. Nacz. Straży Żelechowskiej, L. Szelażek, 5 — Naczelnik Straży Żelechowskiej, H. Bronicki, 6 — Pom. Nacz. Straży Łaskarskiej, F. Mayek.

Żelechowskiej, d-ra Antoniego Michałowskiego, którego imieniem ochrzczono sztandar, na cześć przybyłych delegatów straży sąsiednich, wreszcie na cześć Prezesa Związku Florjańskiego, p. B. Chomicza i wice-prezesa tegoż Związku, inż. J. Tuliszkowskiego. Delegat Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych, inspektor do spraw pożarnictwa, p. T. Brzozowski wręczył w imieniu Instytucji Ubezp. Wzajemn. godło jej, jako gwóździć do przybicia na drzewcu sztandaru, za co złożył podziękowanie Komendant Straży, p. H. Bronicki.

Podczas zebrania adjutant Straży Żelechowskiej, pan B. Biernacki zadeklamował w uniformie ułana polskiego z roku 31-go „Nie wydrzecie” i „Racławickie pola nasze”, na zakończenie zaś przedstawiono żywy obraz układu p. S. Zwolińskiej, wyobrażający obronę sztandaru.

W księdze protokołów Straży spisano specjalny akt poświęcenia sztandaru; akt ten podpisali delegaci, członkowie Straży i goście przybyli.

Groźny pożar w Warszawie.

W dniu 14 b. m. o godz. 11 m. 20 przed południem władze kolejowe zaalarmowały III Oddział Straży Ogniowej Warszawskiej, że „na ulicy Chmielej 71 pali się.” *)

Wobec tej informacji, wyruszyło do ognia, jak zwykle, Pogotowie III Oddziału i zastało palący się dach na remizie kolei Warsz. Wied.; w remizie znajdowało się kilkanaście parowozów w naprawie.

Wobec dużego ognia, kapitan zawezwał II pluton z parową sikawką i zawiadomił o groźnej sytuacji telefonicznie komendanta, który zmobilizował cały I Oddział z parową sikawką.

Pomimo usiłowań I i III oddziałów, oraz II-go, który również przybył z II plutonem, pomimo pracy 5-ciu silnych prądów i usilnej roboty toporników tych oddziałów, przecinających drogę ogniową na dachu, pożar rozszerzał się z dużą gwałtownością i wybuchł szczególnie od wewnątrz remizy.

Silę ognia i niespodziewane, nierównomierne ukazywanie się płomieni potęgowała specjalna, trudna do gaszenia konstrukcja dachu, polegająca na podwójnym oszalowaniu krokwi dachu deskami od wewnątrz i powierzchni; przytem te ostatnie były pokryte podwójną warstwą grubej tektury smołowcowej, wskutek czego strażacy wylotowi, pracujący na dachu, nie wszędzie mogli dotrzeć do płomieni. Te, nie mogąc wydostać się przez grubą warstwę tektury na zewnątrz, rozszerzały się z szybkością po spodnim oszalowaniu, czemu wielce sprzyjały silne podmuchy wiatru i przeciągi olbrzymiej hali.

Kierujący akcją komendant, inż. J. Tuliszkowski, zmuszony był część wylotów przenieść z dachu do wewnątrz remizy, aby bronić od ognia i gorąca znajdujące się w remizie parowozy.

Ponieważ płomienie, pomimo silnego natarcia ze środka, ciągle się rozszerzały i groziły znacznym niebezpieczeństwem parowozom, przeto został zawezwany II pluton IV (Mirowskiego) Oddziału z dużą parową sikawką (oprócz Pogotowia tegoż Oddziału, które już wcześniej pracowało).

Przybycie tych posiłków przechyliło w zmaganiu się z ogniem szalę zwycięstwa na stronę straży ogniowej, i około 3-ej popołudniu ogień został zlokalizowany.

Do umiejscowienia pożaru w znacznej mierze przyczynili się topornicy I, II, III i IV oddziałów, którzy w początkach akcji otrzymali rozkaz przecięcia komunikacji ogniowej przez rąbanie przerw w dachach wokoło ogarniętej przez ogień przestrzeni z trzech stron.

Pracą tych strażaków była trudna i mozolna, bo musieli rąbać podwójne oszalowanie grubych desek i zrzucać całe połacie grubej tektury smołowcowej, a przytem—połączona z niebezpieczeństwem, gdyż dachy były pokryte śniegiem i lodem.

*) Na wiadomość o pożarze o rozmiarach nieokreślonych wyjeżdża zwykle tylko wóz pogotowia i na 100 wypadków gasi w 80—90 pożary w zarodku; tu była informacja nie dość ściśła.

Pomimo usiłowań i wytężonej pracy 3 parowych sikawek, $\frac{3}{4}$ ogromnego dachu częściowo spłonęło, częściowo zostało rozebrane; wszystkie jednak parowozy ocalały, co jest najważniejszym w tej akcji sukcesem.

Około 4-ej godz. popołudniu oddziały stopniowo zaczęły opuszczać miejsce pożaru. Ostatni odjechał III Oddział, pozostawiając na obserwacji półpluton z 5-ciu ludzi.

Drobnym okaleczeniom uległo kilku strażaków, którym udzielił pomocy zawezwany telefonicznie lekarz straży ogniowej, stwierdzając swem przybyciem i skuteczną pomocą potrzebę posiadania przez straż własnego lekarza.

Przyczyną pożaru była rozpalona rura żelazna od ogrzewalnego piecyka, przechodząca przez drewniane oszalowanie dachowe.

W kierowaniu całą akcją dzielnie pomagali komendantowi kapitanowie i porucznicy I, II, III i IV oddziałów.

Jest-to jeden z największych pożarów, którego gaszenie naszej nowej organizacji straży ogniowej przypadło w udziale. Przytem zaznaczyć należy, że jest-to w tym miesiącu 36-ty pożar, a więc pracy ma nasza straż stołeczna niemal ponad swe siły.



Groszowe oszczędności.

Dowiadujemy się, że Magistrat m. st. Warszawy na plenarnem posiedzeniu w dniu 13 b. m. uchwalił znieść etat lekarza Warszawskiej Straży Ogniowej, jako ogólnego inspektora sanitarnego i powierzyć leczenie członków straży i ich rodzin lekarzom okręgowym, nadzór zaś sanitarny — lekarzom sanitarnym. Ośmielamy się przypuszczać, iż powyższa uchwała Przedświeitnego Magistratu mogła zapaść tylko wskutek niezajomości potrzeb i wewnętrznej organizacji straży ogniowej, jako instytucji ratunkowej, która w każdej chwili musi być w zupełnej gotowości bojowej, gdyż ogień nie czeka, lecz ze zdwojoną szybkością, o ile się mu na to pozwoli, szerzy swe dzieło zniszczenia. O powyższem przekonaliśmy się dokładnie na podstawie dwuletniej obserwacji obecnej organizacji Warszawskiej Straży Ogniowej, która, dzięki pewnym zaprowadzonym w niej reformom (pogotowia), ugasiła wiele pożarów w zarodku, przez co wielokrotnie zostało usunięte w obecnych ciężkich czasach narażenie mieszkańców miasta na wielkie straty materialne.

Straż ogniowa, która chce stać na wysokości zadania, musi być bezwzględnie organizacją zamkniętą o charakterze wojskowym. Strażacy, szczególnie ci, którzy stoją w t. zw. podziale, nie mogą ani na jedną minutę wydalać się z koszar, gdyż w każdej chwili

mogą zadzwonić na trwogę, i straż musi stanąć momentalnie w zupełnej gotowości do walki z wrogiem.

Przy obecnym, znacznie zmniejszonym kontyngensie, czujność straży winna być doprowadzona do maximum. Tymczasem gotowość bojowa straży będzie znacznie słabsza, o ile członkowie straży ogniowej nie będą otoczeni stałą opieką lekarską na miejscu, o ile chorzy strażacy, czy symulanci (a takich jest wielu), będą zmuszeni wydalać się z koszar na czas dłuższy, w celu poddania się badaniu lekarza, poza obrębem tych koszar.

Wiemy o tem, że Warszawska Straż Ogniowa posiada w swym składzie osobistym 380 ludzi, co wraz z rodzinami będzie stanowiło około 1200 osób, czyli utrzymanie lekarza, mającego ogólny nadzór nad strażakami i ich rodzinami, kosztuje miasto 1 rb. na osobę rocznie.

Zaiste wydatek groszowy.

Ze względu na brak miejsca, szczegółowe omówienie poruszonych sprawy pozostawiamy do numeru następnego.

S. A.

Działalność Straży Ogniowej Warszawskiej na pożarach w roku 1916-ym.

Z danych statystycznych, dotyczących pożarów w roku ubiegłym, widać, że pożarów bardzo dużych Straż Ogniowa Warszawska ugasiła dwa, a z pośród nich jest zwłaszcza godny zanotowania znaczny pożar młyna na Solcu w lutym t. r.; podczas tego pożaru, dzięki wysiłkom Straży Warszawskiej ocalało za przeszło 90 tysięcy rubli zboża, co w obecnych ciężkich czasach miało znaczenie poważne.

Drugim wypadkiem był t. zw. pożar masowy, jaki się zdarzył we wsi Potoku w dniu 26-ym maja tegoż roku ubiegłego. Podczas tego pożaru spłonęło coś 12 obejść gospodarskich. Wobec wielkiej wichury, ogień groził zagładą całej wsi, i tylko pomocy naszej dzielnej Straży i jej ciężkiej pracy w strasznym gorącu i duszącym dymie mieszkańcy wsi zagrożonej zawdzięczają ocalenie znacznej części swego mienia.

Poza tymi dwoma wypadkami, na dużych pożarach Straż Warszawska pracowała 9 razy, na średnich 60 razy, ugasiła w zarodku 96 pożarów. Oprócz tego straż wyjeżdżała w 43 wypadkach, aczkolwiek były to bądź drobne ognie, bądź palące się sadze, bądź alarmy fałszywe. Ogółem więc czynna była Straż Warszawska w roku ubiegłym 210 razy.

Najwięcej wymowną jest tu cyfra 96 „pożarów, ugaszonych w zarodku”, co daje najlepsze świadectwo sprawności Straży Ogniowej Warszawskiej i jej organizacji.

Zaraz po objęciu resztek dawniejszej straży, co nastąpiło po wyjściu Rosjan z Warszawy, obecny komendant Straży, inż. J. Tuliszkowski, zreorganizował wszystkie oddziały, dzieląc każdy na trzy części, t. zw. plutony, z których poszczególna część stanowi samodzielną jednostkę pożarniczą, dzięki czemu mogą być

gaszone jednocześnie nawet trzy pożary w jednym rejonie.

Najważniejszą stroną reformy jest urządzenie t. zw. wozów-pogotowi.

Są to specjalne wozy strażackie, zaprzężone w parę koni, wywożące 7—8 strażaków i wszystkie przyrządy, potrzebne do gaszenia i ratowania.

Cel tej reformy jest podwójny: 1) szybka pomoc, bo w niektórych koszarach, naprz. Mirowskich, pogotowie wyjeżdża w 8—10 sekund, 2) oszczędzanie ludzi, koni, a szczególnie wozów od ciągłego tłuczenia po brukach, jak to było dawniej, kiedy do najmniejszego pożaru wyruszał cały korowód sikawek, beczek, wozów i drabin.

Jaką rolę odgrywają owe pogotowia w gaszeniu pożarów, niech wykażą następujące cyfry, z tejże statystyki z roku ubiegłego zaczerpnięte: w Oddziale Nalewkovskim na 67 pożarów pogotowie wyjeżdżało 49 razy; Oddział Ratuszowy miał 14 pożarów, gdzie brało udział po kilka wozów, a do 18 pożarów wysyłał pogotowie; w Nowoswieckim Oddziale pogotowie było czynne 44 razy na 63 pożary, w tym rejonie wyniki; a Oddział Mirowski wysyłał cały tabor 29 razy, a pogotowie aż 52 razy.

Na Pradze natomiast niema jeszcze jednowozowego pogotowia, a tylko 3 plutony, składające się z 3—4 zaprzęgów każdy, gdyż z powodu słabego ciśnienia w praskiej sieci wodociągowej musi zawsze jechać do ognia ręczna sikawka i parę beczek, oraz wóz z odpowiednią ilością ludzi i drabin.

Wymowne cyfry statystyki pożarowej z r. 1916-go świadczą o ciągłej pracy Straży Ogniowej Warszawskiej, o jej doskonaleniu się, co szczególnie wykazało się podczas wrześniowego Zjazdu strażackiego, kiedy podziwialiśmy nadzwyczajne produkcje i popisy naszych zuchów warszawskich, kiedy na jeden gest, na jedno skinienie ręki swego naczelnika wykonywali oni bardzo zawile manewry.

Umiłowane „dziecko Warszawy” zdało wtedy egzamin z wyrobienia technicznego, a w ciągu całego roku wykazało naszej Stolicy swą dużą użyteczność.

A. Zaremba.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Gustaw Mierzanowski, uczestnik powstania 63 r., prezes Straży Ogniowej, zmarł dn. 10 b. m. w Radomiu i tamże pochowany został.

✓ D-r Stanisław Henryk Krzyżanowski, prezes Straży Ogniowej Ochotniczej Otwockiej, zmarł dnia 10 b. m. w Otwocku i tamże w dniu 13 t. m. pochowany został.

Cześć Ich pamięci!



Z ŻYCIA PROWINCJI.

W dniu 24 i 25 b. m. odbędzie się w Siedlcach w Domu Ludowym pierwszy wielki koncert kapeli miejscowej Straży Ogniowej Ochotniczej pod dyрекcją p. W. Regäse. Dochód z koncertu przeznaczono na udoskonalenie tejże kapeli.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI ZAWODOWE.

Zapytanie. Jak uchronić sikawkę podczas pracy przy ogniu od zamarznięcia?

Odpowiedź. Aby przy pożarze podczas silnego mrozu sikawka nie zamarzła, należy tłoki utrzymywać w ciągłym ruchu przez poruszanie dźwignią wolno i lekko. Najprędzej i przedewszystkiem zamarzają zawory. Jeżeli to nastąpi, należy do komory zaworowej wlać wody gorącej, albo ogrzać ostrożnie spód komory lub kadłub sikawki bądź za pomocą pochodni, bądź specjalnej maszynki benzynowej.

Zapytanie. Czy należy zatykać palcem pyszczek prądownicy przed puszczeniem prądu wody?

Odpowiedź. Praktykowanego dawniej zatykania palcem pyszczki prądownicy, celem rzekomo lepszego wydobycia prądu z sikawki, należy stanowczo zaniechać, jest to bowiem wielka nieostrożność, mogąca spowodować pęknięcie węża tłoczącego.

• • • • •

Z PIŚMIENNICTWA.

Ksawery Gnoiński, inż., **Piorunochrony budynkowe.** Wydawnictwo Wydz. Techn. T. K. N. Warszawa, 1916 r. (45 str. i 26 rys.)

Znaczną liczbę pożarów i duże straty ogniowe, jakie od piorunów Polska ponosi (w roku 1912 w 10 guberniach Królestwa Kongresowego liczba pożarów, wynikłych z powodu pioruna, stanowiła przeszło 11% ogólnej ich liczby), należy przypisać bardzo małemu zastosowaniu u nas piorunochronów i nieumiejętnemu częstokroć ich wykonaniu.

Dzielko inż. K. Gnoińskiego zaznajamia czytelników z istotą samego zjawiska piorunu, a także z częściami składowymi i montażem piorunochronów budynkowych. Osoby, interesujące się urządzeniem piorunochronów, znajdą w dziełku tem nadto wskazówki, pożyteczne przy opracowywaniu projektów urządzeń piorunochronnych, i dwa projekty z kosztorysami, opracowane oddzielnie dla chaty włościańskiej drewnianej, krytej słomą, tudzież dla pałacyku murowanego, krytego dachówką. Piorunochron dla chaty włościańskiej jest tak zaprojektowany, ażeby sam właściciel-włościanin mógł go zmontować. Ogólna suma kosztorysowa tego piorunochronu wynosi, nie licząc robocizny, rb. 12-cie.

J. L.

Odpowiedzi Redakcji.

P-nu F. Mażewskiemu w Rypinie. Druki, o które Sz. Pan zapytuje, były wydane nakładem drukarni Nowickiego w Wieluniu.

PP-nom F. Otawskiemu w Wodzisławiu i A. Rakowskiemu w Zawichoście. Statut normalny Straży Ogniowych Królestwa Polskiego jest obecnie opracowywany.

Ktoby z pp. Naczelników Straży Ogniowych lub dyrygentów orkiestr amatorskich zechciał nabyć za bardzo przystępną cenę komplet mało używanych instrumentów dętych—17 sztuk, zechce łaskawie zwrócić się pod następującym adresem: Płock, ul. Warszawska Nr. 35, Antoni Januszewski.

• • • • •
ODBUDOWA WSI POLSKIEJ

Materiały zebrał i wydał

Bolesław Chomicz

Słowem wstępnem opatrzył

Stanisław Dzierzbicki

Nakładem Administracji „Przeglądu Pożarniczego“

Cena 80 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji

„Przeglądu Pożarniczego“ Al. Jerozolimskie 55.

• • • • •

ZAKŁAD GRAWERSKI

R. DREWNICKIEGO

w Warszawie, ul. Bielańska № 6.

Poleca żetony pamiątkowe Pierwszego Zjazdu Straży Ognio-
wych, oraz różne inne żetony strażackie. Wykonują stemple,
pieczęcie i t. p. Na żądanie wysyła rysunki.

Prenumeratę na „Przegląd Pożarniczy“ przyjmują na prowincji wszystkie urzędy pocztowe, oraz czasowo biura taksatorów ubezpieczeń, w Warszawie zaś — biura dzienników, księgarnie oraz Administracja „Przeglądu Pożarniczego“ — Al. Jerozolimskie 55.